

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Głos w sprawie reformy gminnej.

Zaznaczyliśmy już konieczność zupełnie swobodnej, wolnej od tendencji stronnicych i uprzedzeń dyskusji w sprawie reformy gminnej. Dajemy dziś w tej dyskusji głos gorliwemu i doświadczonemu pracownikowi w dziedzinie samorządu miejscowego. Uwagi jego potwierdzają słuszność naszego zdania, że stan obecny samorządu gminnego jest opłakany i konieczność radykalnej zmiany w jego organizacji nie cierpiącą zwłoki.

Red.

Do artykułu „Słowa Polskiego“ pod tytułem: „Rzekome wsteczniectwo“ mogę z doświadczenia autonomicznego dodać kilka ilustracji, które naocznie dowodzą, że dzisiejsza gospodarka gminna prowadzi „ad absurdum“ w głównych podstawach gospodarki, nie mówiąc już nic o szczegółach, które są po prostu potworne. Jest to stałym i koniecznym objawem gospodarki gminnej, że budżety gminne wzrastają z roku na rok i to w zastraszających rozmiarach. Wymogi ustawowe i coraz obszerniejszy zakres potrzeb gminnych sprowadzają z konieczności podwyższenie dodatków gminnych, a gminy, gdzie te dodatki wynoszą niżej 50 proc., należą do wyjątków, przy najmniej w części zachodniej kraju. Jest jednak dużo gmin, gdzie te dodatki wynoszą od 100—200 proc. a nawet i wyżej i jako takie wymagają potwierdzenia sejmowego.

A ten wypadek zachodzi głównie w gminach małych i najuboższych, które przecież muszą przedsiębrać te same czynności jak i gminy lepiej uposażone i ludniejsze. Jeżeli takie gminy pozostawi się nadal w dzisiejszym składzie i nie będzie się ich przymusowo łączyć, dojdą one do tego, że ich ludność będzie płacić po prostu kontrybucję, przenosząc siły gminy i doprowadzając do rozpaczliwych obciążonych, którzy nieraz zostawiają swą sadybę bez żadnej nawet opieki i emigrują za morze, tem więcej, że znaczna część tych kontrybucji ginie w bezdennych kieszeniach wójtów i pisarzy, bo dzisiejsza kontrola rad powiatowych, choćby nawet była najlepsza, może tylko sprawdzić rachunki, a nie może wchodzić w meritum rzeczy, nie znajdując w gminie ludzi dość odważnych do wypowiedzenia prawdy.

A zresztą, gdy ta prawda wyjdzie na wierzch i doprowadzi do karnego procesu, sądy przysięgłych regularnie uwalniają p. wójta ze względów humani-

tarnych i stanowych, gdyż znaczną część sędziów przysięgłych stanowią, jak u nas, włościanie. Mogę na poparcie tego przytoczyć drastyczne przykłady, jeśli ktoś ich zażąda. Czy więc zarządzenie temu złemu jest wsteczniectwem? Czy jedyna podstawa samorządu, gmina, ma być nadal chaotyczną gromadą, dla rozmaitych wydrwigroszy stworzoną, a niezdolną do jakiegokolwiek postępu?

A co mają robić gminy, które np. w tym roku uchwalają wydatki wyżej 100 proc., a Sejm niema do ich zatwierdzenia, a zatem pobory te nie mogą być ściągane przez urzędy podatkowe. Czy mają żyć na kredyt, aż się komuś spodoba Sejm zwołać, a zatem do przyszłego roku, czy też brać pieniądze skąd się da, w nielegalny sposób?

Gdyby gminy były silniejsze i nie pozbawione, jak dziś, ludzi inteligentniejszych, dałoby się tym brakom i wielu innym rzeczom zaradzić. Prawda, że tu zachodzi wina, czyja — nie wiem, niezwoływania Sejmu, ale i ten Sejm i reprezentacja w Radzie państwa inaczejby wyglądały, gdyby po za nimi nie było takiej próżni i dezorganizacji, jak dziś.

Ludowiek powiadają: wcielcie do gmin obszary dworskie — to wystarczy; ale są powiaty, w których jedna trzecia gmin nie ma właściwie obszarów dworskich, a jeśli ma — to takie, w których nikt nie mieszka, coż więc za korzyść będzie z takiego połączenia dla wzmocnienia sił gminy?

Ludzie od zielonego stolika, teoretycy zagorzali, nie znający dokładnej sytuacji, krytykują wszystko i wszystkich, nie prosząc podać jakiegokolwiek projektu, któryby złemu zaradził.

Partya krakowska zdobyła się na taki projekt, ale niestety, zabarwiony tendencyjnie i również nieodpowiedni dla dzisiejszych stosunków. A tymczasem lata mijają, maszyna autonomiczna cierpi na coraz większą anemię, ludziom skądinąd energicznym i pracowitym opadają ręce i nie mogące zyszyfowej robocie podolać, usuwają się od pracy, zostawiając pole dla dyktantów i karyerowiczów. Taafowska „fortwursteln“ weszło w krew i życie wszystkich ludzi politycznych, zajmujących najwyższe stanowiska, nikt nie śmie, czy nie może powiedzieć decydującego słowa: że to jest zła i niebezpieczna zabawka i że trzeba nareszcie zrobić stanowczy krok naprzód, póki wszystko nie rozprysnie się na trzaski.

Ustawa gminna narzucona nam podług szablonu zachodnich krajów monarchii, jest stanowczo dla nas nieodpowiednią, i zamiast ogłaszać konkursy na

najlepszy dramat, możeby było stosowniej ogłosić konkurs na taką ustawę, któraby skończyła to iście tragiczne położenie. Może w taki sposób nie ogłoszą jej z góry za wsteczną, bo nie wyjdzie od jednego stronnictwa.

Dr. K. G.

Wilk syty i owca cała.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(4) Alarmujące wieści o przesileniu namiestnikowskim we Lwowie, odbiły się żywym echem w łamach prasy tutejszej.

Dzienniki liberalne wiedeńskie nigdy nie lubiły Leona hr. Pinińskiego. Inne z otoczenia obecnego gabinetu umiano nastroić nieprzychylnie dla tego wysokiego urzędnika, który nigdy się nie cieszył sympatjami dr. Koerbera. Ustąpienie bliskie hr. Pinińskiego już od wiosny 1901 roku peryodycznie się pojawia w dziennikach wiedeńskich. Tego rodzaju wiadomość przeto sama przez się nie wzbudziła by obecnie zdziwienia.

Zdziwienie, zdumienie nawet wywołała natomiast informacja paru pism lwowskich, utrzymujących, iż następcą hr. Pinińskiego w pałacu namiestnikowskim zostanie były prezes ministrów, Kazimierz hr. Badeni. Przyjrzyjmy się, jak tę zapowiedź przyjęły gazety wiedeńskie.

„Arbeiter Ztg.“ spodziewa się, że dr. Koerber da Galicyi jako namiestnika męża postępowego, hołdującego ideom nowoczesnym, sprawiedliwego społecznie. Wiadomość o kandydaturze K. hr. Badeniego poczytuje przeto ten dziennik za „verspäteter Aprilscherz“ (za spóźnione Prima Aprilis).

Urzędowy organ dr. Luegera, „Deutsche Ztg.“, oświadcza kategorycznie, że ponowne powołanie hr. K. Badeniego do służby państwowej jest niemożliwym.

Najserdeczniejsza przyjaciółka dr. Koerbera i jego systemu „N. fr. Presse“, okazuje się powściągliwszą w prorokowaniu przyszłości. Píše, że Austria uchodzi powszechnie za państwo nieprawdopodobieństw. Kazimierz hr. Badeni jednak przynajmniej na razie jeszcze nie należy do „Resurrektur“.

Ongi przez Badeniego w połowie zakupiona „Reichswehr“ stwierdza sucho, że dawny naczelnik gabinetu nie zostanie namiestnikiem.

Pozująca na organ narodowców niemieckich „Oester. Volkszeitung“ przeraziła się możliwością

Korespondencya Bohdana Zaleskiego.

Dotarł ręk naszych nowy zbiór listów Józefa Bohdana Zaleskiego (Korespondencya Józefa Bohdana Zaleskiego, wydał Dyonizy Zaleski. Tom IV. Lwów, Nakładem wydawcy 1903. W 8-ce większej str. 2 ul. + 277 + IX.), które syn poety publikuje najpierw w „Przewodniku naukowym i literackim“, a następnie w oddzielnych tomach.

Tom IV. zawiera listy z lat pięciu t. j. od r. 1867 do r. 1871. Są tu listy do generała Hauke-Bossaka, do redaktora „Rocznika literackiego“ paryskiego, Bronisława Zaleskiego, do Seweryna Goszczyńskiego, Ignacego Domejki, Teofila Lenartowicza, do przyjaciela lat młodości Jana Krechowickiego, do znanego pisarza ks. Antoniego Krechowickiego, do Wincentego Pola i Izydora Kopernickiego, do założyciela Muzeum Polskiego w Rapperswylu, Władysława Platera, do współpracownika poety w instytucji emigranckiej „Cześć i chleba“, Karola Królikowskiego, do Eustachego Januszkiewicza oraz najliczniejsze listy do bliższych i dalszych członków rodziny.

Korespondencję autora „Ducha od stepu“ wydaje syn, któremu trudno się dziwić, że nie chce, aby wszystkie szczegóły z życia poety przedstawały się do wiadomości ogółu. Ma on niewątpliwie na uwadze słowa Bohdana Zaleskiego, pisane dnia 8 kwietnia 1869 r. do Władysława Mickiewicza w sprawie korespondencji Adama: „Dodam tu jeszcze wałą uwagę, świadomą już dawniej Tobie. Pamiętasz kochany Władysławie, że wzdragałem się i ociągałem długo z oddaniem do druku drogiej mojej spuścizny po Twoim Ojcu. Czyniłem to z moralnych pobudek. Niepokoiło mnie w sumieniu, azażi przez niewczesność druku lub jakową niedyskrecję, nie popełnię ciężkiego grzechu przeciwko tyle chlu-

nej dla mnie przyjacieli Adama? Chwała wielkiego wieszczki promieni się już słonecznie nad Polską i będzie się promieniła na pokolenia z genialnych i natchnionych jego dzieł. Owoż te wszystkie prywatne i poufne korespondencje po nim nie zdołają mu przydać blasku w narodzie, dostarczą może coś miłych szczegółów dla żywotopisarzy, ale pójdą, zarazem na pastwę różnorodnym ciekawcom“.

To też p. Dyonizy Zaleski opuszcza sporo ustępów z listów ojca i miejsca opuszczone znaczą kropkami, co w czytelniku budzi żal, powodowany może nie tylko ciekawością, ale i pragnieniem odtworzenia sobie zupełnego postaci, która w dziejach naszej literatury, a także i w dziejach naszej emigracji, odegrała rolę wybitną, a dotychczas jeszcze, mimo wielu usiłowań, niedostatecznie ocenioną, zaczem idzie już do niedocenienia jej, już do dość częstego przeceniania.

Listy z lat 1867 do 1871 przynoszą niemało szczegółów do biografii poety, który w tym czasie, prócz wielu bliskich, stracił także w dniu 23 lutego r. 1868 żonę, Zofię z Rosengardtów, poślubioną w dniu 26 listopada r. 1846. Przy liście Bohdana z dnia 22 lutego 1868 r. opisującym ostatnie chwile małżonki, wydawca przytacza w przypisku nekrolog zmarłej, pisany przez Bronisława Zaleskiego dla „Rocznika literackiego“, a jak się okazuje z listu z dnia 8 lutego 1869 r. przez Bohdana poprawiony i uzupełniony. Bohdan Zaleski dodał w tym nekrologu szczegół, że małżeństwu jego „dziewosiębił“ Stefan Witwicki.

Prócz szczegółów do życiorysu, które z tych listów należałoby wyłowić i zestawzić je ze znanymi już biografom skądinąd, czytelnik znajdzie w nich obraz usposobienia, jakiemu Bohdan Zaleski ulegał w ciągu tych lat pięciu. Co wydaje mi się rzeczą charakterystyczną, to pewna tego usposobienia je-

dnolitość. Religijna rezygnacja, zupełne poddanie się Kościołowi, oderwanie od praktycznych zagadnień doby bieżącej marzenia o Polsce, tęsknota za Ukrainą i częste powracanie myślą do wspomnień młodości, oto nakreślony kilku słowami obraz usposobienia Zaleskiego w tym czasie, o ile go n. b. odtwarzają listy, o których mówimy.

Poeta do teraźniejszości odnosi się z niechęcią, bo w niej „nigdzie na świecie dzisiaj ani dobra ani piękna“, same tylko „obłądy wieku“, „niewesoło, mdło jakoś, duszno a bezdusznie“, „dobrych uwiniek niema“, a „wiek nasz szkaradny“ pod „wpływem haniebnej nauki tegoczesnych mędrków utracił poniekąd pojęcie dobrego i złego“. Źródło takiego światopoglądu Zaleskiego tkwiło zarówno w tem, że poeta starzał się (ur. r. 1802), jak i w nieszczęściach rodzinnych, oraz i w tem, że pokolenie, z którym wzrastał i pracował, kładło się co rychlej do grobu. Tych, którzyby go rozumieli i którychby on rozumiał, było coraz mniej.

„Ze wszech stron — pisze dnia 19 września r. 1868 do Felicyi Iwanowskiej — słyszę jeno o chorobach lub śmierciach moich rówieśników. Kilka kłosów na ściernisku kłaniają się jeszcze zdaleka ku sobie“. Nie można także zamilczeć, że poeta i nie rozumiał i nawet nie usiłował rozumieć tych dążeń, które poczynają się nie pod znakiem kościelnym, choćby zresztą Kościołowi nie przynosiły ani ujmy, ani szkody. Dorobek cywilizacyjny świata z kilkudziesięciu lat życia po powstaniu listopadowym poprostu go nie interesował. Widać to z listów pisanych podczas wystawy paryskiej w r. 1867.

Poeta pisywał listów dużo, a w nich pisał o wszystkim, co go zajmowało, a jednak wystawie poświęcił miejsca bardzo mało i gdyby nie rzeczy

powrotu K. hr. Badeniego do czynnej służby państwowej. Swoim zwyczajem więc natychmiast mobilizuje Niemców przeciwko tej nominacji. Grozi nawet obstrukcją, pisząc, iż powołanie K. hr. Badeniego na stanowisko namiestnika, zaostriżyłoby i tak już trudną sytuację polityczną wewnętrzną. Zamianowanie K. hr. Badeniego jest wręcz nieprawdopodobnem. Nie można go nawet brać na seryo. Zresztą hr. Piniński ustąpi w terminie późniejszym.

Dziennik „Zeit” uważa nominację K. hr. Badeniego również za nieprawdopodobną.

Sprawdzając owe sady do wspólnego mianownika, widzimy, że informacja o możliwości powrotu K. hr. Badeniego na stanowisko namiestnika nie wywoła burzy. Większość dzienników milczy; te, które zabrały głos, albo wątpią w prawdziwość pogłoski, albo protestują. Protestują przeciw dosyć łagodnie. Cel puszczania owej wiadomości w świat osiągnięto zatem całkowicie. Nie trzeba bowiem sądzić, iż puszczono ją bezmyślnie, ot, tak dla wzbudzenia sensacji. Pojawiła się ona w prasie bezwarunkowo za staraniem tych, którzy życzyliby sobie widzieć K. hr. Badeniego ponownie na stanowisku namiestnika.

Pierwszym w rządzie tych protektorów jest dr. Koerber, jak już doniosło „Słowo Polskie” w drodze telegraficznej. Wielu przypuszcza, że prezes ministrów, forytując obecnie rehabilitację polityczną K. hr. Badeniego, czyni to przez wdzięczność. Był pierwszym szefem sekcji u boku Badeniego, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, doznał wiele dobrego wówczas od swego naczelnika, dzisiaj przeto chce chlebem zapłacić za chleb. Ci, którzy tak rozumują, nie znają dr. Koerbera. Jest to człowiek bardzo wyrachowany. Nie czyni nic z afektu. Oblicza zawsze, czy jakiś krok mu zaszkodzi albo pomoże w tem, co teraz uważa za główny cel życia, w utrzymaniu się jak najdłużej przy władzy i w skupieniu wszystkich nici owej władzy w własnych, wyłącznie w własnych rękach.

Dr. Koerber, gdyby chciał, mógłby już dawno zmusić hr. Pinińskiego do dymisji. Jako naczelnik rządu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych ma w arsenale etykiety biurokratycznej dziesiątek odpowiednich ku temu środków. Ale usuniecie dzisiejszego namiestnika nie jest w oczach dr. Koerbera rozwiązaniem kwestyi. Takim rozwiązaniem będzie dopiero osadzenie na stolcu namiestniczym człowieka dr. Koerberowi bezwzględnie oddanego.

Owego człowieka wyszukać, nie należy do zadań łatwych. Dr. Koerber przekonał się, że posłanie do Galicji urzędnika w rodzaju barona Hauenschilda wzburzyłoby opinię polityczną polską do żywego. Chybiłoby zatem celu. Co innego, zamianowanie Kazimierza hr. Badeniego! Rozbitek polityczny, byłby wdzięcznym dawnemu podwładnemu za wyciągnięcie go z odmętów zapomnienia. Kazimierz hr. Badeni jako namiestnik po katastrofie 1898 r. w rękach dr. Koerbera stałby się karnym, uległym, wykonującym ściśle komendę, nadsyłaną z Wiednia, dbającym o zadowolenie tego, który mu ułatwił powrót na widownię polityczną.

A kraj miałby złudzenie, że na czele namiestnictwa stoi dawny Kazimierz hr. Badeni, opromieniony aureolą męża silnej ręki i bystrego rozumu, administrator samodzielny, nie oglądający się zbytnio na Wiedeń...

polskie na niej, byłby się nią prawdopodobnie wcale nie zajął.

Wspomniałem, że czwarty tom korespondencji Zaleskiego jest bardzo zajmujący ze względu zarówno na szczegóły biograficzne, jak i na bogaty materiał do charakterystyki poety. Jest on także nader ciekawy, jako obraz życia emigracyjnego polskiego we Francji w owej chwili, w której szeregi emigracji starej gwałtownie już przerzedzały się przez śmierć, a młodzież bardzo słabo tylko je zasilala. Jako obraz życia emigracyjnego listy Zaleskiego mogą zająć nie tylko historyka literatury, ale dziejopisarza, który znajdzie w nich i mnóstwo charakterystycznych rysów obyczajowych i zdoła w nich uchwycić psychologię długoletnich emigrantów polskich.

W psychologii ich rysem najwybitniejszym była wiara w Polskę. Zaleski daje jej wyraz w wielu listach, kiedy np. generałowi Bossakowi na nowy rok 1867 składa życzenia: „Daj ci Boże poprowadzić legion polski, męzny, bogobojny, jak ów św. Maurycego”, albo Feliksowi Michałowskiemu zwierza się: „Wczoraj z Królikowskim w Montmorency... śnił mi na jawie o Polsce naszej. Da Bóg, że z tych pocziwych snów coś nam się uści. Ujrzymy, nie wątpię, jeśli nie my już dwaj starcy, to młodsze pokolenie, Polskę wolną, Polskę całą”, albo temu samemu przepowiada: „Polska nasza zmartwychwstanie, jeśli będziemy tego warci”.

K. W.

Ustrój administracyjno-polityczny w Galicji i jego reforma.

III. Zanim wszystkie piękne projekty o wyodrębnieniu kraju naszego — o połączeniu władz rządowych z autonomicznymi pod hasłem odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem przejdą w fazę rzeczywistości, zwracamy na opisane przez nas stosunki uwagę miarodajnych czynników oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którym dobro kraju naszego leży na sercu, stosunków domagających się doraźnej natychmiastowej poprawy a z mej strony pozwalam sobie zaproponować następujące główne zasady reformy administracji politycznej w Galicji:

a) Wiceprezydentem namiestnictwa zamianowanym być winien urzędnik dobrej woli o wybitnych zdolnościach i energii, urzędnik znający dokładnie kraj i jego potrzeby, dający zupełną gwarancję, iż jest zasadniczym wrogiem biurokratyzmu i posiada wszelkie warunki na dobrego administratora. Zakres jego obowiązków i odpowiedzialności urzędowej, jako faktycznego szefa administracji politycznej, powinien być dokładnie unormowanym instrukcją służbową.

b) Podobne kwalifikacje powinni posiadać wszyscy szefowie departamentów.

c) Czas służby urzędników, uprawniający do całej pensji emerytalnej ma wynosić lat 35.

d) Urzędnicy na stanowiskach zwierzchniczych nie posiadający warunków wymaganych interesami służby i dobrem publicznym, winni być z całą bezwzględnością przedwcześnie pensjonowani.

e) Zasady postępowania powinny być zasadniczo zmienione i uproszczone.

f) Urzędników-konceptantów po pewnych latach dodatniej służby, należałoby w sprawach nie mających związku z polityką pod pewnymi względami usamodzielić a zakres działania i uprawnień jak niemniej merytorycznej odpowiedzialności takich usamodzielnionych funkcjonariuszy z powodu szkód, poszczególnym jednostkom przez ich niedbalstwo wyrządzonych specjalnymi przepisami unormować. Dla orzekania w sprawach takiej odpowiedzialności ustanowionym być ma osobny trybunał, składający się w połowie z ukwalifikowanych sędziów pod przewodnictwem jednego z wyższych urzędników administracyjnych.

Urzędników wyszczególniających się pod każdym względem dodatnią działalnością w powiecie, należałoby wyszczególniać środkami, które niestety wyszły już zupełnie z użycia, za pomocą listów pochwalnych, remuneraacji i innych wyższych odznażeń. Prawo przedstawiania do tych ostatnich należałoby przyznać odnośnemu staroście tudzież Wydziałowi powiatowemu.

g) Prawo promowania urzędników na wyższe posady służbowe przysługuje namiestnikowi, względnie ministrowi na podstawie ternu ułożonego przez gremium radców namiestnictwa. Urzędnik nie pomieszczony w ternie nie może być mianowanym.

h) Dla wstępujących do służby politycznej praktykantów konceptowych, urządzonych być ma przy namiestnictwie kurs, rodzaj seminarium, ułatwiający im nabycie praktycznych wiadomości, wymaganych przy egzaminie administracyjnym. Dopiero po ukończeniu tego kursu i złożeniu egzaminu praktycznego, praktykanci przydzieleni być mogą do służby przy starostwach. Kurs trwać winien najmniej przez 6 miesięcy. Instruktorów z pomiędzy najzdolniejszych sekretarzy i komisarzy mianuje na propozycję namiestnika minister.

i) W każdym starostwie ustanowiona być powinna posada zastępcy starosty. Starostowie mają rangę VI. — zastępcy VII.

Zastępcy starostów są faktycznymi szefami służby administracyjnej w powiecie we wszystkich sprawach nie mających związku ze służbą polityczną w ściślejszym słowa znaczeniu. Za prawidłowy tok urzędowania spraw administracyjnych są zastępcy starostów osobiście odpowiedzialni. Zakres tej odpowiedzialności normuje instrukcja.

k) Liczba sił konceptowych poza osobą starosty i jego zastępcy, w każdym starostwie stosuje się do przeciętnej liczby ekshibitów z trzech lat ostatnich. Na każdych 5.000 ekshibitów przypada jeden urzędnik konceptowy.

l) Służbę manipulacyjną w starostwie pełni przy pomocy jednego lub dwóch urzędników manipulacyjnych sekretarz powiatowy (adyunkt manipulacyjny) przez odpowiednią liczbę dyktaryszy i pomocników kancelaryjnych.

m) Prócz tego dodaje się każdemu urzędnikowi konceptowemu „ad personam” jednego pomocnika kancelaryjnego.

n) Dla wygotowywania po starostwach referatów powtarzających się orzeczeń i załatwień dla spraw każdego typu, używać należy w całym kraju gotowych formularzy, których nakład zarządza namiestnictwo.

o) W każdym mieście (miasteczku) będącem siedzibą sądu powiatowego, ustanawia się eksponowanego komisarza politycznego, z dodanym mu do pomocy urzędnikiem kancelaryjnym do prowadzenia

pewnej części agend urzędów gminnych swego urzędowego okręgu — a w części zaś spraw przekazywanych mu w specjalnych wypadkach przez starostwa powiatowe.

p) Gminy polityczne łączy się z odnośnymi obszarami dworskimi w jedną całość administracyjną.

q) Pisarze (sekretarze) gminni posiadać winni wymaganą kwalifikację i wykazać się świadectwem złożonego z dobrym wynikiem egzaminu kwalifikacyjnego. Dodać winniśmy, że urzędnikom politycznym przydzielonym do służby w ministerstwach w Wiedniu, należałoby powrót do służby w kraju uczynić w zasadzie niemożliwym, lecz dążyć usilnie do tego, aby we własnym interesie i w interesie kraju służyli w Wiedniu i tam zdobywali sobie coraz to wyższe stopnie służbowe.

W pracy mej przedstawiłem, jak to ponownie zaznaczam, stan rzeczy zgodny z prawdą i rzeczywistością. Administracja polityczna w naszym kraju wykazująca już przed laty liczne luki i wady w swem urządzeniu — dziś przedstawia straszny, odrażający obraz szlenderianizmu, złego, które, obym był złym prorokiem, sprowadzić musi w niedalekiej przyszłości jak najfatalniejsze następstwa.

Dajmy urzędnikom możność i fizyczne środki do wywiązania się ze swych zadań i obowiązków, wlejmy w całą maszynę — aparat urządzenia administracyjnego — nowe siły i nowego ducha, uczynimy go zdolnym do prawidłowego funkcjonowania, a cel zostanie osiągnięty i zapanuje powszechne zadowolenie, podobnie jak w miejscowości nawiedzanej dla braku wody do picia częstymi epidemiami, wyruszenie kryniczne źródło i urządzoną zostanie studnia dla wszystkich dostępna, wszystkim pożyteczna i dla wszystkich zbawienna.

Trafność moich uwag uzna niewątpliwie każdy przeciętny mieszkaniec prowincyi, której dobro przedewszystkiem leży mi na sercu. Niechajby takim samem uznaniem zaszczycić mnie chcieli ci, w których rękach losy kraju spoczywają obecnie — członkowie naszej reprezentacji w Wiedniu, którym też artykuł mój do uważnego przeczytania polecam.

A. N.

Przegląd polityczny.

(Czwarte stronnictwo w Anglii. — Nowa ustawa imigracyjna w Stanach Zjednoczonych).

— Samo to, że się mówi o czwartym stronnictwie w łonie parlamentu angielskiego, jako o nadzwyczajnej nowości, świadczy jak mało rozdrobnionem na partye i partyjki jest życie publiczne Anglii. Przez długi czas nie było w niem innych różnic partyjnych, jak konserwatywni torysi i zwolennicy postępu, zwani wigami. Później, wskutek opozycji przeciw Gladstonowskiemu projektowi reform irlandzkich, od postępowego skrzydła odłączyła się grupa pod wodzą obecnego ministra kolonii Chamberlaina i połączyła się z konserwatystami pod nazwą „liberalnych unionistów”. Teraz na odwrót, jak to już zanotowaliśmy, objawił się taki ruch separatystyczny w łonie partyi konserwatywnej, a obecnie donoszą, że utworzenie się partyi czwartej ma być już faktem dokonany. Tak więc odtąd parlament angielski będzie miał cztery samodzielne grupy deputowanych angielskich, zaś z Irlandczykami ogółem pięć odrębnych stronnictw. Jak wnosićby można z wynurzeń secesjonistów, utworzenie się nowego stronnictwa należałoby uważać przedewszystkiem za emigrację talentów z łona partyi konserwatywnej. Ludzie zdolni a samodzielni, jak mr. Becket, sir John Gorst, mr. T. Gibson, Bowles, mr. Y. Malcolm, mr. Winston Churchill i inni nie chcieli się pogodzić z tem, że konserwatywny rząd usuwał ich w cień i nie dopuszczał ich do wydatniejszej działalności, postanowili więc uzyskać niezawisłość od konserwatywnej większości. Spodziewają się, że do nowej partyi przylączyą się wogóle wszystkie te żywioły konserwatywne, które mają pewne skrupuły co do taktyki konserwatystów. O programie politycznym i społecznym nowego stronnictwa nie wiele na razie wiadomo. Ale samo jego utworzenie się, jest dosyć ważnym wypadkiem, bo dotyczy państwa, którego interesy i zabiegi, powodzenia i niepowodzenia stały się w chwili obecnej niemal osi polityki światowej.

— Kilkakrotnie donosiliśmy o różnych szczegółach, dotyczących nowego billu imigracyjnego w Stanach Zjednoczonych. Obecnie, gdy wiadomym jest ustalony już tekst ustawy, warto jeszcze raz zajrzeć, jakie zawiera postanowienia.

A więc obowiązek poddawania się egzaminowi, nałożony na t. zw. „robotników kontraktowych”, wprowadzanych do Ameryki, nie ma się odnosić do muzyków, aktorów, śpiewaków, księży, uczonych i nauczycieli specjalnych. Również bez przeszkody będzie wolno sprowadzać sobie służące domowe z Europy.

Do osób, którym wylądowanie w Ameryce będzie wzbronione, zaliczają się epileptycy, anarchiści i osoby, które, choć zdrowe umysłowo, w Europie miały dwa, lub więcej napadów obłąkania. Osoby.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obraczkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę ządać cenniki.



którym imigracja do Ameryki jest wzbroniona, można będzie jeszcze do trzech lat zawrócić do Europy, o ile przy wylądowaniu ich braków nie spostrzeżono, lub o ile oni je ukryli. Koszta transportu z powrotem mają ponosić towarzystwa żegluga parowej, które takich emigrantów przewiozły do Ameryki. Nowa ustawa zawiera też bardzo ostre postanowienia przeciw handlowi dziewczętami, naczynając karę od jednego do pięciu lat więzienia, przy czem można jeszcze dodatkowo naznaczyć grzywnę do 5.000 dolarów (25.000 koron). Najlichniesze paragrafy zmierzają do tego, aby zapobiedz wpływowi anarchistów do Ameryki. Szczegóły te jednak podaliśmy już w telegramach, tu więc tylko przypominamy, że ustawa nakłada surowe kary nawet na tych, którzy ułatwili tylko przesłiznienie się anarchistów do Ameryki.

Przegląd prasy.

W Cieszynie na Śląsku wychodzi nakładem firmy Prochaski, popieranej niestety przez niektóre księgarnie galicyjskie, pismo codzienne „Silesia“, w którym od czasu do czasu spotkać można napaści na Polaków tak nędzne i tak... mało mądre, że już dlatego samego, aby mózdz obserwować złozenia umysłowości niemieckiej, warto na nie zwrócić niekiedy uwagę. Oto jakimi wywodami „Silesia“ uraczyła czytelników swoich w sam dzień Wielkiejnocy, w artykuliku, który ma napis „Odbudowanie Królestwa polskiego“:

„Agitatorzy polscy — czytamy tam — są znowu przy robotcie. Skarb narodowy rozporządza coraz to większymi sumami, którymi po największej części zasila Ligę narodową polską. Ci panowie ogłaszają bez ceremonii rachunki Skarbu. Wszystkie te pieniądze idą przeważnie na propagandę w Prusiech. Także urządzona przez hr. Andrzeja Potockiego uroczystość grunwaldzka przyniosła sporo grosza kasie agitacyjnej. Ten hr. Potocki uczestniczy we wszystkich demonstracjach wszechpolskich (grosspolskich). Jest on zażartym wrogiem Niemców i zapaleńcem politycznym — mianowicie wierzy w odbudowanie dawnego Królestwa Polskiego. Widać to z zapalu, z jakim hr. Potocki urządzał niedawno hece antyniemieckie w Galicyi. Wysunął się on na czoło składających na rodziny zasądzonych w procesie wrzesińskim, składając na ten cel sumę największą, co tembardziej uderzyło wszystkich, że Potocki znany jest z wielkiej oszczędności. Hr. Potocki zainscenizował wspólnie z ks. Czartoryskim znaną demonstrację antyniemiecką w Sejmie galicyjskim. Krótko mówiąc, jest to pierwszy patriota w pojęciu wszechpolskim. Tak, nazwisko Potockich jest ściśle związane z polską ruchawką polityczną. A ta ruchawka to nie jest wcale wybryk fantazyi! Niedawno, jak już donosiliśmy, wyszła książka p. n. „Polonia irredenta“ pióra Romana Sembratowicza, w której na podstawie nie dających się obalić dowodów przedstawiono irredentystyczną działalność Polaków, obejmującą wszystkie kraje, które należały niegdys do państwa polskiego. Autor przedstawia tam dokładnie agitację wszechpolską, organizację polskiego rządu narodowego i jego matactwa (Machenschaften). Stwierdza on dążenie do połączenia z Galicyą Śląska i Bukowiny, aby z krajów tych stworzyć Piemont polski, a zarazem poucza z nieodpartym

materyałem dowodowym w ręku, że całą polityką polską kieruje Galicya. W książce tej spotykamy często nazwisko hr. Andrzeja Potockiego. Na str. 29—31 autor opowiada o nim rzeczy kompromitujące. Jest to już niepojęte zachwalstwo ze strony Polaków galicyjskich, gdy otwarcie forytują wspomnianego hrabiego na stanowisko namiestnika. Obecny namiestnik bawi w tej chwili na urlopie i ma nie wrócić już na swoje stanowisko. Kolo polskie domaga się obsadzenia namiestnictwa przez hr. Potockiego. Słusznie rząd wiedeński odrzuca to żądanie, a mamy nadzieję, że dr. Koerber tym razem nie tak łatwo ustąpi. Hr. Potocki nie nadaje się wcale do piastowania godności namiestnika austriackiego, jakkolwiek mógłby być bezwzględnie dobrym polskim wicekrólem.“

Sądymy, że tych wypocin umysłowych dziennikarza niemieckiego nie potrzeba komentować, ani też prostować zawartych w jego artykule fałszów. Przytoczyliśmy próbkę wyrobu dziennikarskiego niemieckiego, z której łatwo poznać, czego dzienniki niemieckie dostarczają czytelnikom swoim.

— Drugi numer „Ruskiego Selanina“ przedstawia się znacznie lepiej od pierwszego. Przedewszystkiem pismo zajęło wyraźne stanowisko w najważniejszej dla obydwóch narodowości Galicyi wschodniej sprawie: stosunków polsko-ruskich. W dwóch artykułach „Selanin“ oświadcza, że pragnie zgody dwóch narodów, mających wspólną wiarę i wspólne interesy.

„Wieki złączyły — powiada — u nas, w Galicyi losy dwu narodów; ani my nie wyrzucimy Polaków za San, ani nie zastraszymy ich Niemcem, ani oni nie wydrą nam narodowości ruskiej i polityka, jaką prowadzi poseł Romańczuk i inni prowodyrowie nie doprowadzą do niczego dobrego dla ludu.“

W następnych artykułach „Selanin“ wykazuje zgubne skutki zeszłorocznych strajków i kłamstwa „Swobody“, która po przechwałkach zeszłorocznych musiała w r. b. wzywać lud ruski do powściągliwości.

W korespondencji z pow. przemysłańskiego opisuje przebieg tak zwanego „strajku w Sołowiju“. Nowy rządca, p. Kamiński, wprowadzać zaczął nowe porządki, które nie podobały się fernalom i parobom i ci, nie zwróciwszy się poprzednio do rządu żadnymi zażaleniami, nie stawili się pewnego dnia do roboty. Rządca czekał dwa dni, a potem wynajął innych ludzi i strajkujący stracili zarobek.

Główną wadą „Ruskiego Selanina“ jako pisma jest, że poza polemiką z agitatorami i prowodyrami ruskimi, nie zawiera on nic prawie więcej.

Z ziem polskich.

— Prasa rosyjska coraz wyraźniej zaznacza konieczność zniesienia zakazu drukowania pism i książek litewskich czcionkami łacińskimi. Czynią to nawet dzienniki, wrogo występujące przeciw wszelkim separatyzmom narodowym, co dowodzi nie tylko bijącej w oczy niedorzeczności i bezskuteczności zakazu, jak również zmiany poglądu na tę sprawę w wyższych sferach urzędowych.

Zniesienie zakazu, wydanego w r. 1864 przez Murawiewa, który pozwalał na drukowanie wyłącznie czcionkami rosyjskimi, jest kwestyą bliskiej przyszłości. Czterdzieści lat opierał się rząd rosyjski żądaniom Litwinów i musi wreszcie im ustąpić. A musi ustąpić dla tego, że Litwini nie poprzestali na prośbach

i skargach, ale zagranicą na Litwie pruskiej zaczęli wydawać pisma i książki, drukowane alfabetem łacińskim i w tysiącach egzemplarzy sprowadzają je do kraju. I stała się rzecz dziwna. Piśmiennictwo litewskie, które do zakazu Murawiewa istniało w bardzo szczupłych rozmiarach, zaczęło się rozwijać szybko i bujnie na Litwie pruskiej i w Ameryce.

Na Żmudzi i w gub. suwalskiej w Królestwie powstała i istnieje organizacja ludowa, zajmująca się sprowadzaniem i rozpowszechnianiem książek litewskich. Umiejętność czytania i pisania w języku ojczystym, bez pomocy szkół, dzięki jedynie tajemnemu nauczaniu, rozszerza się coraz bardziej. Lud litewski dowiódł, że zakazy i prześladowania nie mogą nie tylko zabić, ale i powstrzymać rozwoju życia narodowego nawet w takich jego objawach, jak piśmiennictwo i nauczanie.

Rząd rosyjski po wielu nieudanych próbach stłumienia ruchu narodowego stanął wobec faktu istnienia nielojalnego i rozszerzania się piśmiennictwa litewskiego, faktu, z którym musi się liczyć, który musi uznać.

Polacy na rozwój ruchu narodowego litewskiego nie wywierali niemal żadnego wpływu, nie brali w nim udziału. Istnieje, jak wiadomo, antagonizm polsko-litewski, który w dzisiejszym piśmiennictwie nielegalnym nie wyraził się zbyt jaskrawo wobec silniejszej niechęci Litwinów ku Rosyi. Zniesienie zakazu drukowania gazet i książek litewskich czcionkami litewskimi stworzy piśmiennictwo miejscowe, w którym stosunek Litwinów do Rosyi nie będzie wcale naznaczony, natomiast rozbudzenie poczucia narodowego znajdzie niewątpliwie wyraz w namietnem występowaniu przeciw Polakom, tembardziej, że rząd rosyjski da Litwinom zupełną swobodę w tym kierunku a nawet zachętę.

O tem należy zawczasu myśleć i przeciwdziałać zaostrzaniu się antagonizmu, który poza pobudkami klasowymi nie ma innych realnych podstaw. Niema bowiem żadnej sprzeczności zasadniczej pomiędzy interesami narodowymi Polaków i Litwinów, owszem istnieje wyraźna dla ludzi politycznie myślących potrzeba solidarnego działania.

— „Czas“ w dalszym ciągu zajmuje się obecnym położeniem na Górnym Śląsku. Dziwnym wypadkiem te artykuły pochlebne, wprost wielbiące działalność „Katolika“ i jego głównego redaktora, zbiegły się z pobytem w Krakowie p. Adama Napieralskiego. Złośliwi z tego zbiegu mogą wysnuwać różne wnioski, ale my nie chcemy być złośliwymi.

Ale dziwi nas, że autor, który tak doskonale zna stosunki górno-śląskie, popełnia błędy rażące, kiedy są mu one potrzebne. Głównym argumentem artykułów „Czasu“ jest twierdzenie, że ludność polska na Górnym Śląsku nie jest dostatecznie uświadomiona narodowo, a więc nie jest zdolna do samodzielnych wystąpień politycznych. Zwłaszcza okręgi rolnicze nie są prawie wcale uświadomione, niema tam bowiem inteligencji polskiej i zbawienny wpływ „Katolika“ nie dochodził.

Tymczasem z niedawnej przeszłości wiemy, że opór przeciw centrum zaznaczał się właśnie w okręgach przeważnie rolniczych. W okręgu pszczyńsko-rybnickim wybrano wbrew woli centrum znaczną większość głosów p. Radwańskiego, w opolskim — majora Szmulę.

Zresztą Towarzystwo wyborcze w okręgach prudnickim i opolskim zostawiło dawnych posłów pp. Szmulę i Strzodę.

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

11) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

— Rzetelna prawda — lecz cóż my, pani do brodziejko!...

— Ciężko żyć w takich czasach, jak nasze! Długo było wytchnienia! Proboszcz powiadał, że lada dzień trzeba się spodziewać werbunku! Niema kogo podawać! Piętnaście dymów, a nie wiadomo, czy bodaj jednego parobczaka zdadnego się najdzie...

— Cóż — odmówić psia... i koniec!

— Masz radę! — mruknęła Żubrowa na szarym końcu stołu.

— Łatwe wyjście z kłopotu! — zauważyła smutnie pani Jadwiga. — Jenó, gdyby tak czynili wszyscy, nie wiem, co by z tego wynikło!... No, a prztem przecież i tu w zaścianku naszym bije serce dla potrzeb, dla służb publicznych... patrz waćpan — niedawno sześciu ich było — obacz, że zostało jeno to chłopię!

Pani Jadwiga spojrziała na jasną twarz najmłodszego syna, ze skupieniem wpatrującego się w porucznika i zamyśliła się smutnie.

— Piąty rok wojny! Piąty rok i nie wiadomo czasem z kim, o co i za co!

— Piąty rok, powiadasz waćpan! Powiedz raczej dwudziesty! Chyba, że dla ciebie piąty! Et — co mówić! Od zrekowin moich, dnia nie zaznałam spokoju!...

— Pani matko! — ozwała się z perswazyą pani Zofia do świekry. — Toć trzeba mieć ufność...

— Cóżbym bez niej poczęła!

— Ot, wracają! — kończyła pani Zofia. — Wracają do dom zdrowi...

— A Staszek?! — zagadnęła nagle pani Jadwiga.

Cisza zaległa izbę — nawet panna Urszula, rzucająca od czasu do czasu groźne spojrzenia na porucznika — pochyliła głowę.

Stadnicki jął targać bokobrody.

— Przecież nie podobna, aby przepadł — znajdzie się!... Teraz z Prusakami zgoda — możnaby zacząć poszukiwania!... Nie on jeden! W sztabie dnia niema, żeby się ktoś nie zameldował z austriackiej, czy pruskiej armii!... Tacy, których za nieżywych mieli — jawią się jak Piotrowiny!

— Oczywiście, oczywiście! — przytwardziła skwapliwie pani Zofia. — Jak Florek wróci, to natychmiast zacznie poszukiwania! On prędzej dotrze, gdzie trzeba!...

— Przecież sam książę Józef zajmował się a listy do Prus rozpisywał!... A imię pan Bonawentura Głuski mało kosztów ponosił, a nagrody wyznaczał za danie wiadomości!...

— Niech tylko Florek wróci, przekona się pani matka!

— Phi! Pan porucznik! — rozległ się szept na końcu stołu — a po nim ostre napomnienie. — Stary, ani słowa!

Pani Jadwiga uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Daj Boże, daj Boże, aby te nadzieje się sprawdziły. Niczego nadto nie pragnę. Byłe bodaj jakąś wieść mieć o nim, jakąś wiadomość, byle ta dręcząca niepewność odeszła!...

— Powiedźże mi waszmość, więc ożył pułk wraca? — zapytała pani Zofia, chcąc przerwać bolesne wspomnienia o Staszku.

— Tak powiadał Jankowski!

— A cesarz?!

— W Paryżu!

— To nie może być! — wzmieszała się energicznie Żubrowa.

Stadnicki poczerwieniał.

— Jakto nie może być!? Powiedziałem psia mać — że jest w Paryżu, to musi być!...

— Pozwólcie, Żubrowa, pan porucznik wie lepiej od was!...

— Każdy wie swoje!... Gwardye tam chodzą, gdzie chodzi cesarz — a nie suponuję, żeby pułkowi dali odprawę!... I to pułkowi szwoleżerów!...

— Dali odprawę, czy nie — a pułk idzie! A to sobie zakonotujcie, że do stu piorunów, czas wielki, aby gwardya nasza pilnowała własnego obejścia, a nie pilnowała mości francuskiej!...

— Taka dobra francuska mość jak i nasza!

— Tedy wyprowadzacie się do Francyi!

— Wyprowadzać się nie będę, bom tu urodzona i że tu dychem, to jużci nie kto inny uczynił jeno on, nasz cesarz, Napoleon... carramba sacrebleu!

Stadnicki rzucił się na stołku całym ciężarem swego potężnego ciała.

— Co wy mi tu z Napoleonem!... Dosyć mam waszego Napoleona!... Uczynił co dobrego dla nas, to z lichwą wziął krwi żywej — niczego darmo nie dał!... Po świecie nas porozwlekał!... Widzieliście jak umierał Dziewanowski pod Somo-Sierra!? Dziewanowski był tylko żołnierzem... A Małachowski!... Małachowski, mówię — umierał a kłął!... Kłął go!... Co ja z wami mam do gadania!? Wy byście dziś jeszcze do Hiszpanii wrócili!... No, a ja — nie lubię, psia mać!...

Porucznik posiniał — uderzył pięścią w stół i umilkł, sapiąc gwałtownie.

Pani Jadwiga, na ten wybuch Stadnickiego, chciała odpowiedzieć perorą skierowaną do Żubrowej, a wymierzoną politycznie do porucznika — lecz markietanka nie dała jej przyjsć do słowa.

(C. d. n.)

Autor artykułu w „Czasie“ dowodzi w innym miejscu, że przewódca agitacji wszechpolskiej na Śląsku „pochodzą wszyscy z Poznańskiego“. Kto tak dokładnie zna stosunki, musi wiedzieć, że pp. Korfanty i Kowalczyk, redaktorowie „Górnoślazaka“ i kandydaci na posłów są rodem ze Śląska, nawet z okręgów, w których kandydują. Rodowitym Ślązakiem jest również trzeci kandydat inteligentny, dr. Rostek, a pp. Stęślicki i Siemianowski na Górnym Śląsku mieszkają i tam pracują. Nie są to więc kandydatury importowane, w czym zresztą nie byłoby nic złego, gdyby na miejscu odpowiednich ludzi nie znaleziono. Przecie i p. Napieralski pochodzi z Poznańskiego.

Z wycieczki do Rzymu.

Rzym, 12 kwietnia.

(Kongres historyczny. — Strajk ogólny etc.)

I. Wybrałem się do Rzymu, dla tych samych powodów, dla jakich dążą tam rok rocznie masy przeciętnych turystów, z Baedekerem, a co najwyżej z „Cicerone“ Burekhardt'a w ręku, zwiedzających wszystko, co na drodze ich stoi, dając się we znaki subtelniejszemu duszom estetycznym, którym te zgiełkowe bandy pospolitych gapiów psują rozkosz samotnego używania artystycznego. Przypadkiem trafiłem tu na rzeczy, które mnie przeniosły w atmosferę pełną powagi, erudycji i namaszczenia. O tem wszystkiem więc piszę wam.

Od 2 do 9 b. m. obradował w Rzymie kongres międzynarodowy nauk historycznych, który wypadł jak najświetniej, zgromadził bowiem przeszło parę tysięcy uczestników z rozmaitych krańców świata. Najwybitniejsi uczeni wszelkich krajów dali sobie na tym kongresie „rendez-vous“, nie tyle może w przewidywaniu wyjątkowych wyników naukowych, ile pociągani tą dekoracją majestatyczną i nieśmiertelną, na której tle miało wszystko się odbyć. Bądź jak bądź turniej był niezwykle, trochę może pośpiesznie załatwiony, trochę przeładowany drobiazgami erudycji zbyt lokalnej, nie bez ogólniejszej doniosłości wszakże. Zapytacie, rzecz jasna, jakim był udział Polaków na owym turnieju? Odpowiem: z wielu względów udatny, chociaż niedostateczny. Udatny dla tego, że z sześciu Polaków, zapisanych na jeździe, pięciu było czynnych w rozmaitych sekcjach; niedostateczny dla tego, że było nas za mało, że nie zaznaczyliśmy się tak, jakbyśmy mogli, jak nas na to stać. Winę tego należy złożyć na nasze instytucje naukowe przede wszystkim, które zachowały się dziwnie obojętnie. Akademia umiejętności zdobyła się tylko na jednego przedstawiciela (prof. Br. Dembiński), uniwersytety nie wysłały nikogo, nasze muzea i komisje archeologiczne także nikogo. Gdyby nie wysłankę Warszawy, to najmniejszego śladu nie zostawilibyśmy po sobie na kongresie rzymskim.

Warszawa dostarczyła pięciu referentów. P. Tadeusz Korzon wystąpił z odczytem p. t. „Definicja historii“, w którym starał się przekonać uczonych, aby się zgodzili na określenie historii ogólnej pięciu wyrazami: „historia jest nauką o cywilizacji“. P. J. Kochanowski scharakteryzował stan historiografii polskiej, w drugiej połowie XIX. stulecia, kładąc nacisk na dążenia historyków naszych do surowego obiektywizmu. P. Al. Jabłonowski zainteresował sekcję geografii historycznej, demonstrując jej swoją mapę atlasu historycznego Polski XVI. w. pod względem statystyczno-geograficznym. Z głosów uczonych, jakie się w tej sprawie odezwały, wypadło, że podobnego atlasu, żaden inny kraj nie posiada. Dość ryzykowny temat poruszył p. Antoni Wysłouch, mówiąc o „Śladach pobytu Fenicyan na ziemiach dawnej Polski“, wreszcie p. Władysław Jabłonowski, zapoznał sekcję historii literatury ze „Stanem obecnym literatury w Polsce“. Ze wszystkiego wnosić mogę, że prace prelegentów naszych przyjęte zostały z uznaniem, autorów ich traktowano z wyróżnieniem, niektórych wybierano na prezesów i wiceprezesów poszczególnych sekcji, co zaś do odczytu p. Wł. Jabłonowskiego, to ten będzie drukowany w miesięczniku tutejszym „Rivista d'Italia“, słowem — musiał mieć wartość przynajmniej dla Włochów.

Jakżeby inaczej udział nasz wyglądał, gdyby zamiast 6 było Polaków dwa lub trzy razy więcej, gdyby reprezentacja ich wsparta była powagą instytucji naukowych, gdyby wreszcie większa ilość prac przedstawionych dowodziła zebranym, że nauka nie jest nam obca, że można na nas liczyć, gdy chodzi o ogólny interes naukowy. Uprzejmi Włosi, mimo obojętność naszą, zwracali na szczupłą garstkę Polaków uwagę swoją i korzystali z każdej sposobności, aby im swoją sympatię dać poznać. Ujawniła się ona, między innymi, choćby w tym fakcie, że na ucztę do Kwirynału, gdzie byli zapraszani głównie przedstawiciele urzędowi państw rozmaitych — i to nie wszyscy — zostali zaproszeni nasi dwaj uczeni (T. Korzon i prof. Dembiński), którzy nie wspólnego z urzędowymi przedstawicielami nie mieli. Słowem teren mieliśmy doskonały, nie potrafiłmy jednak należycie go wykorzystać.

A zabawy i niepospolitego używania było tyle, że to jedno mogło pociągać! Uroczyste otwarcie kongresu na Kapitolu, wobec pary królewskiej, przyjęcia, wydawane na cześć gości przez ministra

oświaty i syndyka Rzymu, wspaniałe koncerty, oświetlenie Kolizeum etc., wszystko to dodawało uroku pracom kongresu, wyrывało duszę z obrębu ścisłej i monotonnej wiedzy starożytniczej. Do tego dodajmy przyjemność przebywania wśród ludzi znanych w świecie naukowym, obcowanie z nimi, a choćby tylko skromne przyglądanie się im: wszak i stąd płynie rozkosz intelektualna, jakiej nie da abstrakcyjna znajomość tego, czem są i co zrobili. Było tu na kogo patrzeć. Oto parę powszechnie znanych imion: Pollock z Londynu, sławiony badaniem filozofii prawa; prof. Harnack z Berlina, głośny badacz dokumentów świata chrześcijańskiego; Tannery, Cantor — znakomici matematycy; K. Richet, słynny psychofizjolog; prof. C. Lombroso, o którym u nas panienki nawet rozprawiają w znanych chwilach; Montelius, znakomity archeolog skandynawski i dziesiątki innych, bardziej znanych tym, którzy poszczególnymi działami wiedzy się zajmują. Świat uczonych włoskich był prawie w komplecie, dla tego więc, kto by chciał sobie zdać sprawę z zasobów i środków umysłowych półwyspu, pole do obserwacji było wyjątkowe. Można było również mnóstwa rzeczy się nauczyć, do wielu instytucji, mało dostępnych w warunkach zwyczajnych, znaleźć dostęp, gdyż przywileje członków kongresu były ogromne i wszystkie Sezamy otwierały się przed nimi, na widok medalu pamiątkowego, wiszącego u klapy surduta.

Powtarzam więc, że obojętność nasza nie tylko było naganną, ale wprost niezrozumiałą. Cóż dopiero mam powiedzieć o obojętności głównego korespondenta takich poczytnych pism naszych, jak „Kurier Warszawski“ i „Kraj“, p. A. Darowskiego, który posunął ją aż do niesumienności niesmacznej, pozwalając sobie na pisanie o kongresie, nie wysłuchawszy ani jednego odczytu, nie poznawszy jego składników i charakteru. Taki pan, który nie ominił żadnej sposobności poinformowania ogółu naszego o tem, jaki hrabia lub książę polski przebywają w Rzymie, nie umiał zainteresować się tem, z czem uczeni polscy na kongres międzynarodowy przybyli, co mówili o nas obcy. Pan „hrabia“ Darowski, gdyż za takiego uchodzi wobec „arystokracji“ rzymskiej, wołał „zapisać“ się na wszelkie herbatki, do przejeżdżących dewotek polskich, niż na kongres historyczny, chociaż tu udaje „historyka“, pracującego nad stosunkami włosko-polskimi. Taki jest „palacowy“ korespondent naszych znakomitych organów...

AMICO.

MAŁY FEJLETON.

Marek Twain: Ludożerstwo w wagonie.

Jeździłem niedawno do St. Louis. Na jednej z podrzędnych stacji stanu Illinois, wszedł do wagonu jakiś podróżny lat około pięćdziesięciu, bardzo przyjemnej i wytwornej powierzchowności; usiadł przy mnie i zaczął mi gawędzić. Poznałem od razu, że mam do czynienia z człowiekiem dobrze wychowanym i wykształconym. Dowiedziawszy się, że jadę z Waszyngtonu, wypytował mnie mój nowy znajomy o członków kongresu, których znał prawie wszystkich z imienia i nazwiska a nawet nieobce mu były ich rodzinne stosunki; widocznie musiał brać sam kiedyś udział w życiu politycznym. Kiedyś tak może godzinę w najlepsze rozprawiali, naraz doleciał nas urywek rozmowy prowadzonej podniesionym głosem w sąsiednim przedziale: „Harris, jeżeli to dla mnie zrobisz, nigdy ci tego nie zapomnę“.

Te nie znaczące słowa zrobiły jednak na moim towarzyszu ogromne wrażenie, twarz mu się rozjaśniła, uśmiechnął się wesoło, jakby sobie coś bardzo przyjemnego przypomniał. Potem namyślał się chwilę, spoważniał i przysuwając się do mnie bliżej, rzekł przyciszonym głosem:

— Opowiem panu ciekawą historię, jest to tajemnica mojego życia, której dotąd jeszcze przed nikim nie zdradziłem. Niech pan słucha uważnie i niech pan obieca, że mi pan nie będzie przerywał.

Przyrzekłem nie przerywać, a on opowiadał mi następujące zdarzenie poważnie, ale z wielkim uczuciem.

Opowiadanie nieznanego.

Dnia 19 grudnia 1873 r. jechałem wieczornym pociągiem z St. Louis do Chicago. Ogółem było dwudziestu czterech pasażerów, samych mężczyzn, ani jednej kobiety, ani jednego dziecka! Byliśmy wszyscy w wybornych humorach, i w krótkim czasie prowadziliśmy ogólną bardzo ożywioną rozmowę. Wszystko zapowiadało, że podróż będzie miła, nikt nie przeczuwał okropnych przejść, jakie nas czekały. O jedenastej przed południem, zaczął padać gęsty śnieg. Gdy pociąg minął stację Velden, wjechaliśmy na preryę, która się ciągnie na setkach mil aż do pięciu jezior. Wiatr nie hamowany żadnym pagórkami, żadną skałą ani nawet lasem, dął z niesłychaną siłą, gnając tumany śniegu, które były w pociąg z gwałtownością morskich bałwanów. Warstwa śniegu stawała się z każdą chwilą grubsza. Po zwolnieniu biegu pociągu, zauważyliśmy, że maszyna przebiega się z ogromną trudnością. Czasami istotnie prawie ustawała, wśród piętrowych się zasp śnieżnych. Ogarnął nas niepokój. Możliwość uwięźnięcia wśród pusty preryi, o pięćdziesiąt mil od najbliższej osady, najodważniejszym odbierała ducha. O drugiej w nocy pociąg zatrzymał się. Prawda stała nam groźnie

przed oczyma; byliśmy odcięci od świata, zakopani w śniegu.

„Wszyscy na ratunek!“ — zagrziała komenda. Wskoczyliśmy z wagonów i brnąć po pas w śniegu, pochwyciliśmy co było pod ręką: łopaty, kawałki desek, kapelusze i zaczęliśmy odgarniać śnieg z maszyny. Straszny przedstawiała widok ta gromadka skazańców, walcząca o życie przy świetle reflektorów kolejowych, z górą śniegu urągającą wszelkim ich usiłowaniom.

Po godzinnej pracy przekonaliśmy się niezbicie, że nasze wysiłki są zupełnie daremne. Gdyśmy usunęli jedną zapórę, tworzyła się w jej miejsce druga, daleko większa, a co najważniejsze, koło rozpędzone u lokomotywy było popsute, tak, że nawet przy osłabionym planie nie moglibyśmy jechać dalej. Zmordowani robotą i pełni czarnych myśli, wróciliśmy do wagonów. Pousiadawaliśmy koło piecyków i rozważaliśmy nasze groźne położenie.

Nie posiadaliśmy żywności, to było najgorsze. Zmarznąć nie mogliśmy, bo drzewa mieliśmy znaczny zapas. To było jedyną naszą pociechą. Narada skończyła się uwagą konduktora, że kto by próbował odbyć dalszą podróż piechotą, wystawiłby się na niechybną śmierć. Nie mogliśmy więc wystać po ratunek, a gdybyśmy nawet mogli, pomoc nie mogła przybyć, bo droga była zasypana. Trzeba się było pogodzić z okolicznościami: czekać cierpliwie aż ratunek będzie możliwy, albo aż nas pochłonie śmierć głodowa.

Rozmowa ustała, siedzieliśmy zaszepieni w ponurem milczeniu, niektórzy podróżni pokładli się w nadziei, że sen skróci ich mękę.

Noc wydała nam się długą jak wieczność. Wkońcu nastał dzień. Kiedy się już zupełnie jasno zrobiło, zaczęli pasażerowie wstawać ze swoich siedzeń, przeciągać się, poprawiać na sobie ubranie, i wyglądać oknem, jak to zwykle bywa rankiem w pociągu. Śnieg padał coraz gęstszy grubymi płatami, zasłaniając widnokrąg, jakby poruszaną wiatrem białą kotarą.

Cały dzień przesiedzieliśmy milczący i chmurni. Potem noc przeszła i widmo głodu okazało się w całej grozie. I znowu noc i znowu dzień strasznej niewoli i o szarpającym wnętrzu głodzie.

Piątego dnia (pięć dni bez kawałka chleba!) głód błyszczał dziko i strasznie wszystkim z oczu. Była to oznaka, że coś się stanie okropnego, jakieś coś przewidziane przez nas wszystkich, a czego dotąd nikt nie śmiał ująć w słowa, choć wszyscy oddawna o tem myśleli. Nastał szósty dzień, a po nim siódmy zabłysnął. Dłużej nie można było wytrzymać. To, co kiełkowało w naszych sercach, musiało wkońcu dojrzeć na wargach.

Ryszard Gaston z Minnesoty, wysoki, o trupią bladej twarzy, powstał.

Wszyscy wiedzieli, co nastąpi. Skupili się w sobie, zatrzymali oddech, słuchając z napięciem. Dzikie dopiero co twarze przybrały wyraz poważny i namaszczone.

— Panowie — zagał obrady mówca — tak dłużej trwać nie może! Czas nagli! Musimy bezwzględnie postanowić, kto z nas ma postradać życie, aby zapewnić je innym członkom naszego zgromadzenia.

P. John Williams z Illinois wstał i rzekł: Panowie, oświadczam się za panem James Sawyer z Tennessee.

P. Adams z Indyan: A ja za panem Danielę Slotę z Nowego Jorku.

P. Charles Langdon: Ja głosuję za panem Samuelem Bowen z St. Louis.

P. Slotę: Zrzekam się wyboru na rzecz pana Johna Nostrand z New Jersey.

P. Gaston: Jeżeli p. Nostrand tę godność przyjmuje, stanie się żadość pańskiemu życzeniu.

Ponieważ p. Nostrand nie przyjął ofiarowanej godności, odrzucono rezygnację p. Slotę. Odrzucono także dla tych samych powodów rezygnację pp. Sawyer i Bowen.

P. Bascom z Ohio: Stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia i o przejście do balotowania.

P. Sawyer: Protestuję przeciwko takiemu postępowaniu. Nie zgadza się ono z regulaminem i z prawem. Stawiam przeto wniosek, aby wybrać przewodniczącego i potrzebnych urzędników. Wtedy dopiero będziemy mogli legalnie przeprowadzić wybory.

P. Bell z Jowa: Panowie! sprzeciwiam się zdaniu mojego preopinanta. Panowie! teraz nie jest sposobna chwila do pedantycznego przestrzegania form i ceremonii. Od siedmiu dni nie mamy żywności. Każdy moment strwoniony na leniwych rozmowach, odbija się boleśnie na naszym żołądku. Zgadza się w zupełności na przedstawionych kandydatów; sądzą, że ogół obecnych jest mojego zdania — równocześnie nie widzę powodu, dla którego byśmy nie mieli jeszcze jednego z pośród siebie wybrać na dzień jutrzejszy. Reasumując to, co powiedziałem, stawiam wniosek...

P. Gaston: Wniosek pański by przepadł przy obecnym nastroju izby i mógłbyś go pan dopiero w dwadzieścia cztery godziny drugi raz postawić według istniejącego prawa. Więc spowodowałbyś pan opóźnienie, którego chcesz pan uniknąć. Pan Nostrand z New Jersey ma głos.

P. Nostrand: Jestem jedyny obcy między wami, nie wiem, czem zasłużyłem sobie na wasze ufanie, wybaczcie, jeżeli nie przyjmę zaszczytu, lecz

doprawdy, nie czuję się godnym, nie wiem, czy podam zadaniu...

P. Morgan z Alabamy (przerwywając mu):
— Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusji i przejście do porządku dziennego.

Wniosek przyjęto, przez co dalszym debatom położono koniec.

Przeszedł także wniosek wyboru prezydium. P. Gaston został przewodniczącym, p. Blake sekretarzem, z panów Holcomba, Dyera i Baldwina utworzył się komitet wyborczy. P. Howland miał za zadanie ułożyć budżet ściągania i wydawania prowiantu.

Nastąpiła półgodzinna pauza, podczas której wyborcy podzielili się na małe grupy i gorąco rozprawiali, każdy w swoim kółku. (Dok. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Z leczniczej kolonii rymanowskiej.** Zawiadamia się, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonii w Rymanowie, wnosić można najpóźniej do 5 maja na ręce sekretarza komitetu dra Józefa Żulińskiego. Do podania dołączyć należy: 1) metrykę lub wyciąg metrykalny, tylko bowiem między 8 a 12 rokiem dzieci do kolonii przyjmowane będą. 2) Świadczenie szkolne dobrego prowadzenia się. 3) Świadczenie, oraz poświadczenie lekarskie, że uczeń lub uczennica potrzebuje wód jodowych i jest szczepiony — że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. 4) Ubiegający się o bezpłatne przyjęcie lub za połowę opłaty mają nadto przedłożyć świadectwo ubóstwa. Podania do kolonii nie stemplują się — poświadczenia zaś lekarskie i ubóstwa mogą być uczynione na samem podaniu o przyjęcie. Żądający zwrotu dokumentów, mają dołączyć kopertę zaadresowaną z nalepionymi markami na list rekomendowany.

Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się ubiegać o pomieszczenie w niej uczniowie wszystkich szkół w kraju. Pobyt w kolonii jest 5-tygodniowy. Liczba przyjętych dzieci zawisa będzie od zebranych funduszy. Komitet też apeluje do życzliwości przyjaciół tej tak ważnej instytucji.

Wszelkie datki uprasza się przysyłać na ręce skarbnika p. Władysława Zontaka, ulica św. Mikołaja 1. 15.

— **Oświadczenie.** Otrzymujemy list następujący: „Wobec tego, że sprawę swoją oddałem pod sąd polubowny i przyrzekłem, że dopóki ten sąd sprawy nie rozstrzygnie, wstrzymam się od wszelkich innych kroków, przeto na artykuły i oświadczenia „Przedświtu“ na razie nie odpowiadam.

17 kwietnia 1903. Edmund S. Naganowski.”

— **Asanacja Lwowa.** Z dniem 5 bm. upłynęło 10 lat od wejścia w życie ustawy z 5 kwietnia 1893 (Dz. u. p. nr. 55) o uwolnieniu na lat 20 od podatków tych domów, które zostały przebudowane lub zupełnie zburzone ze względów asanacji miasta. Na zasadzie tej ustawy zburzono jednak tylko ogółem 20 domów, a przeto asanacja miasta zyskała w ubiegłym 10-letnim okresie bardzo mało. Zachodzi tedy potrzeba nader pilna prolongowania tej ustawy, lub postarania się o nową ustawę tego rodzaju, jeżeli zarówno rozwój, jak uzdrowienie miasta, nie ma stanąć na miejscu bez widoków dalszego postępu.

Sprawę tę poruszył już dr. Byk na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 6 bm., a prezydent miasta, dla naradzenia się nad nią, zwołał posiedzenie wspólne sekcji II i III Rady na dziś piątek o godzinie 6 wieczorem. Referentem jest p. Schleyen. Do udziału w obradach zostali zaproszeni członkowie Rady miejskiej, którzy są oraz posłami do Rady państwa, w tym celu, ażeby poznawszy dokładnie potrzeby miasta i życzenia jego reprezentacyi, mogli być następnie dobrymi orędownikami sprawy w Kole polskiem i u innych czynników decydujących w Wiedniu.

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na trzecią kadencję sądów przysięgłych rozpoczynającą się w tutejszym sądzie krajowym karnym z dniem 18 maja b. r. wylosowani zostali jako sędziowie główni pp. Leon Mikucki, inżynier we Lwowie; Izidor Karlsbad, urzędnik Banku hipotecznego we Lwowie; Kazimierz Lech, dzierżawca dóbr z Rzęsny ruskiej; Józef Telić, właściciel realności i majster szewski we Lwowie; Szymon Hay, magister farmacji we Lwowie; Stanisław Oleksiński, prywatyzujący we Lwowie; Henryk Treter, właściciel realności i cukiernik we Lwowie; Antoni Gąsiorowski, rolnik z Sokolnik; Adolf Silberstein, właściciel realności i optyk we Lwowie; Dawid Ulrich, właściciel realności i kupiec we Lwowie; Walenty Halski, kupiec we Lwowie; Władysław Laskowski, właściciel dóbr we Lwowie; Władysław Krzyżanowski, właśc. dóbr Liszki; August Gerlich, inżynier we Lwowie; Antoni Sobolewski, zegarmistrz we Lwowie; dr. Aleksander Schier, adwokat kraj. we Lwowie; Marian Eugeniusz Clement, rolnik w Brzuchowicach; Szymon Klimkiewicz, właściciel realności w Kulikowie; Fryderyk Lubinger, właśc. realności we Lwo-

wie; br. Zdzisław Brunicki, właśc. dóbr Lubliniec nowy; Witold Lebiński, urzędnik bankowy we Lwowie; dr. Artur Wiktor, urzędnik Tow. kred. ziemskiego we Lwowie; Jan Riedl, właśc. realności i kupiec we Lwowie; Jan Włodzimierz Solowij, dzierżawca dóbr w Kamionce wołoskiej; Stefan Gluchowiecki, rolnik w Mostkach; Jan Czabański, urzędnik gal. Kasy oszczędności we Lwowie; Stanisław Zwolski, właściciel dóbr Bryńce zagórne; Włodzimierz Chaberski, dyrektor Kasy Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie; Ignacy Wierzbicki, właśc. realności we Lwowie; Leopold Lityński, dzierżawca realności fundacyi hr. Skarbka; Henryk Rapalski, właściciel realności we Lwowie; August Flooh, emerytowany inspektor kolejowy we Lwowie; Mieczysław Wysocki, właściciel dóbr Domaszów; Norbert Gold, właściciel realności we Lwowie; Józef Palla, właśc. dóbr Berteszów; Jan Grabowski, właściciel realności i rzeźnik we Lwowie.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali pp.: dr. Karol Czerny, adwokat krajowy we Lwowie; dr. Marcin Ernst, docent uniwersytetu lwowskiego; dr. Roman Kuleczyński, adwokat krajowy we Lwowie; Jakób Fischlowitz, kupiec we Lwowie; Karol Hruby, właśc. realności we Lwowie; Karol Albin Friedrich, właściciel realności i urzędnik Banku austro-węg. we Lwowie; Wacław Wolski, inżynier we Lwowie; Adolf Lindenberger, agent. handlowy we Lwowie i Julian Misiakiewicz, emer. inżynier Wydziału kraj.

— **Wzmocnienie żandarmeryi.** „Dilo“ donosi, że sprowadzono do Galicyi 160 żandarmów z Karyntyi, Styryi i Tyrolu. Jednocześnie, według tegoż pisma, władza w Galicyi wschodniej obsadza posterunki żandarmskie Polakami.

— **Parcelacja „Sokoła“ lwowskiego.** Mają swoje losy... pomysły. To, co kilka lat wstecz było jeszcze „zbrodnią“, dziś staje się rzeczą pożądaną i pożyteczną. Niedawno to czas, kiedy wniosek założenia osobnych gniazd sokolich dla odleglejszych dzielnic Lwowa wywołał burzę na walnem zgromadzeniu, która doprowadziła aż do secesyi niektórych członków, a teraz sam „Sokół“ lwowski i prezydium „Związku sokolego“ występują z akcją około niejako „rozparcelowania“ terenu, na którym dotychczas działał wyłączenie „Sokół“ z ulicy Zimorowicza. Przed paru dniami donieśliśmy o zgromadzeniu celem zawiązania gniazda sokolego na Gródeckiem, obecnie zaś mamy przed sobą drukowaną odezwę, wydaną przez wymienione powyżej czynniki, a wzywające mieszkańców dzielnicy III, t. j. żółkiewskiej, do udziału w zgromadzeniu, które odbędzie się d. 19 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali gimnastycznej szkoły im. św. Marcina celem omówienia sprawy założenia Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ dla potrzeb mieszkańców tej dzielnicy.

Nie ulega wątpliwości, że utworzenie nowych gniazd będzie nie osłabieniem, ale wzmocnieniem sokolstwa we Lwowie.

— **W sprawie nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich.** Otrzymujemy następujące uwagi: Ustawą z dnia 19 września r. 1898 nadano nauczycielom gimnastyki X. rangę i zobowiązano ich do 35 lat służby i 25 godzin nauki tygodniowo — bez możliwości posunięcia ich do rangi wyższej. Inni nauczyciele szkół średnich otrzymują rangę IX, z możliwością awansu po 20 latach służby do rangi VII., są obowiązani do 30 lat służby i najwyżej do 20 godzin nauki tygodniowo. Nie chodzi mi tu naturalnie o same rangi, ale o pobory do nich przywiązane i o stanowisko nauczyciela gimnastyki wśród nauczycielstwa. W Galicyi nauczycielami gimnastyki są przeważnie lekarze, a więc ludzie z wykształceniem akademickim, jak inni nauczyciele. W r. 1896 na 18,877 urzędników, mających rangę od VI.—XI. miało ukończone szkoły średnie 14,127, a 4,750 tylko szkoły ludowe. Z tych 4,750 było 2,537 w XI. randze, 1,418 było w X. randze, 264 było w IX. randze, 61 było w VIII. randze, 26 było w VII. randze, 1 był w VI. randze.

W innych zatem kategoriach służbowych ludzie z ukończoną szkołą ludową mogą dojść nawet do rangi VI., podczas gdy nauczyciele gimnastyki z ukończonym uniwersytetem na X. randze swą służbę zaczynają i kończą.

Nauczyciele w szkołach zawodowych bez akademickiego wykształcenia, a nawet bez ukończonej szkoły średniej, otrzymują rangę od IX.—VII. i tytuł profesora. Nauczyciele ludowi, wskutek możliwości mianowania na inspektorów okręgowych otrzymują rangę od IX.—VIII. Na 58 inspektorów okręgowych jest nauczycieli ludowych w VIII. randze 10, w IX. randze 39. Na 72 inspektorów: akademickie wykształcenie ma 12, a nauczycieli ludowych 60 t. j. 85:71 proc.

Wobec tych cyfr upośledzenie nauczycieli gimnastyki, na które to stanowisko powołuje się lekarzy, jest uderzające.

— **Telefonem do Brzuchowic.** Dyrekcyja poczt zamierza urządzić na stacyi pocztowej w Brzuchowicach publiczną mównicę telefoniczną w połączeniu z siecią telefonów we Lwowie — i w tym celu zażądała od magistratu tutejszego opinii o tym projekcie. Magistrat na przedwczorajszem posiedzeniu uchwalił jednomyślnie odpowiedzieć, że uważa urządzenie telefonicznego połączenia Brzuchowic ze Lwowem za bardzo wskazane i pożyteczne, wobec czego nie ulega wątpliwości, że telefon zostanie tam urządzony jeszcze w roku bieżącym. W razie, jeżeli się zgłoszą abonenci, będzie urządzone także połączenie mieszkańców Brzuchowic z tamtejszą stacją centralną, a tem samem także ze Lwowem. Budowa linii ze

Lwowa do Brzuchowic wykonana będzie naturalnie na koszt skarbu pocztowego.

A więc letnicy cieszyć się, bo zażywając świeżego powietrza pośród Brzuchowickich gajów, będziecie mogli także czuwać uchem doglądać swoich interesów we Lwowie. Należałoby tylko wstawić w regulamin paragraf, że słomianym wdowom, bawiącym w Brzuchowicach, nie wolno łączyć się będzie z... Musiałowiczem!

— **Woda dla Kulparkowa.** Wodociąg miejski ma być doprowadzony aż do krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i to kosztem 25,000 kor., które naturalnie kraj pokryje. Za wodę komisya wodociągowa zgodziła się pobierać tylko połowę zwykłej ceny, t. j. 20 gr., w zamian jednak stawiając ze swej strony następujące warunki: 1) Gmina nie bierze odpowiedzialności za regularne dostarczenie wody przed wybudowaniem drugiego rurociągu z Woli dobrostańskiej na wypadek zabraknięcia wody dla Lwowa. 2) Połączenie rurociągowie stanie się własnością gminy m. Lwowa, która bierze na siebie obowiązek konserwacyi. 3) Za metr kubiczny wody ustanawia się taryfę w kwocie 20 gr. 4) Wydział krajowy przyjmie na siebie obowiązek opłacania podatków, w razie gdyby te zostały nałożone z powodu dostarczania wody poza obręb m. Lwowa.

— **Ładna zabawa.** Na t. zw. błoniach zamarynowskich, rozciągających się między Hołoskiem i Zboiskami, rozpoczyna się dnia 22 b. m. strzelanie polowe tj. ostrymi nabojami i będzie trwało, z wyjątkiem świąt i niedziel, do dnia 15 lipca br. codziennie od godziny 7 rano do 1 w południe. Na wielkim tym obszarze, dzierżawionym w przeważnej części od gminy miasta Lwowa, urządzona jest t. zw. strzelnica wojenna, służąca za miejsce ćwiczeń w strzelaniu dla piechoty lwowskiej załogi. Mieszkańcom okolicznych wsi płaci skarb wojskowy corocznie pewne odszkodowanie za to, że niektóre ich grunta są w ciągłym ogniu karabinowym; podobnie też płaci gminie miasta Lwowa wynagrodzenie za uszkodzone corocznie drzewa w lasach Hołoska i Brzuchowic. Odszkodowania te jednak nie stoją w żadnym stosunku do niewygód, na jakie narażone są wsie okoliczne, gdzie mieszkańcy do pół swoich w czasie najważniejszych robót i najlepszej porze dnia, nie mają przystępu i sami przez większą część lata wraz ze swoją trzodą nie mogą się ruszyć z obejścia bez narażenia się na kule karabinowe, które zblakane, bardzo często zagaszczają aż do domów.

To też mieszkańcy wszystkich miejscowości w okręgu od Hołoska, Zboisk, Grzybowic, Grzędy, aż po Zaszków i Borki, zaawizowane o tej zabawie wojennej, muszą blisko 3 miesiące bezczynnie odsiadywać do południa w domu, zamknięci w swych chatach.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 18 bm. Jan Kasprzowicz: „Mystycyzm w poezyi polskiej: Krasińskiego Przedświt, Psalmi, Głosa ś. Teresy“. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

— **Wspólne święcone.** Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie urządzi w niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 6 wieczorem wspólne święcone.

Wspólne święcone majstrów krawieckich odbędzie się w sali „Gwiazdy“ w sobotę dnia 18 kwietnia br. o godzinie 8 wieczór.

Kasyno urzędnicze urządzi w sobotę tj. 18 bm. wspólne święcone. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Wspólne „Święcone“ w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 kwietnia br. o godzinie 12 w południe, na które wydział Stowarzyszenia członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

— **Nowa firma.** Tymi dniami otwarta została w ul. Chorażczyzna l. 16 pracownia sukien damskich „Mieczysława“. Właścicielka jej zwiedziła kilka pracowników zagranicznych. Prócz strojów modnych wyrabiać będzie ta pracownia również stroje syłowe z różnych epok historycznych.

— **Zaginione dziecko.** Onegdaj około 10 rano wydalila się z domu rodziców przy ulicy Supińskiego pod l. 21 czteroletnia córeczka Michała i Anny Franczuk, nazwiskiem Marya. Dziecko jest silnie zbudowane, wygląda na lat przeszło 5, ma bladą twarzyczkę o niebieskich oczach, blondynka o krótkich włosach, ubraną była w białą sukienkę w niebieskie kratki i niebieski fartuszek, w uszach miała srebrne kolczyki. W dniu zniknięcia z domu miano ją widzieć bawiącą się na Cytadeli z dziećmi, odtąd ślad jej zaginął.

— **Kronika policyjna.** W pasażu Hausmana otworzono ubiegłej nocy strych fryzjera p. Zygmunta Głasia i skradziono mu naczynia kuchenne, wartości około 40 koron. — Służąca Katarzyna Engel po wyprawieniu służbodawcom pp. K. kolosalnej awantury, wykradła rzeczy swe z kuchni i zbiegła ze służby. — Biednej pracce, Teresie Filipowicz, zamieszkałej w ulicy Snopkowskiej pod l. 9, skradziono z sieni, gdzie prała, bieliznę męską nieznaczoną, wartości około 25 koron. — W ulicy Żółkiewskiej pod l. 3 schwytano przy kramie stojącym w bramie tego domu, Waleryana Jabłońskiego na kradzieży jedwabnego szalika. — W sklepie p. Nowosada w pasażu Mikołascha skradziono z szafy parę buciaków. — W hotelu Centralnym zapomniat na stole w pokoju nr. 18 profesor z Jarosławia p. Błażej Jurkowski pugilares ze znaczniejszą gotówką. Pugilares ten znaleziono następnie za piecem, lecz już wypróżniony. Podejrzanego o tę kradzież chłopaka hotelowego Oleksego Hercezkowskiego aresztowano, nie jednak u niego nie znaleziono. — W ulicy Chorażczyzny pod l. 7. dobrano się do kuchni szynkarza Salamona Kirschbauma i skradziono jedwabną materję tudzież ubrania kobiece i dziecięce, wartości około 80 kor. —

W ulicy Szeptyckiej pod 1. 54 skradziono p. Marcinowi Kłosowi z balkonu dwie kapy z łożek.

Zgubiono. P. Paulina Gruszecka zgubiła szarą torebkę wyszywaną, zawierającą 30 koron. — Słuchaczowi, p. Wiktorowi Czadałowskiemu, zginął pies buldog maści żółtej, wartości 200 koron.

Znaleziono. Dorożkarz parokrotny nr. 194 znalazł w swym powozie zapomnianą poduszkę ze znakiem C. K. i szaliczek wełniany kolorowy.

□ **Kroniczka krakowska.** Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych rozpoczęło swą działalność, urządzając pierwszy odczyt w obszernej sali Kopernika w Coll. nov. Prof. Potkański mówił „o genezie wsi polskiej“.

Szkolę kucharek otwarto w Krakowie w „Stowarzyszeniu sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty“. Sługi uczą się pod kierunkiem doskonałej kucharki, a kurs trwa 2 miesiące. Szkoła przyjmuje też stołowników. Obiad, składający się z zupy lub rosółu, dwóch mięs, jarzyny i leguminy, kosztuje miesięcznie 36 kor. — taki sam z jednym mięsem 30 kor. (dla pań nauczycielek 24 kor.).

Podrożenie mięsa w Krakowie na 30 ct. za funt tłumaczy rzeźnicy znacznym wywozem mięsa do Prus.

□ **Sambor.** (Delegacje szkolne. — Kroniczka miejscowa). Piszą nam: Dyrektor tutejszego gimnazjum p. Tomaszewski, dbały o dobro zakładu, postarał się jeszcze z początkiem b. r. szkolnego, że w łonie tutejszej Rady gminnej zawiązały się t. zw. delegacje szkolne, których zadaniem jest kontrola nad życiem i obyczajami uczącej się młodzieży poza szkołą. Niestety, szczerze chęci p. dyrektora pozostały dotychczas chęćmi tylko, bo delegacje istnieją „de nomine“ — w rzeczywistości zaś nie zebrały się ani razu i obowiązków przyjętych nie spełniają, nie starania i próśb dyrektora. Tymczasem młodzież, już w ubiegłych latach, tak i obecnie mimo istnienia delegacji, odwiedza kawiarnie nocne, szynki i t. p. lokale, każąc młode serca przedwczesnem życiem. Apelujemy więc do obywatelskich uczuć tych panów, którzy wchodzą w skład delegacji szkolnych, aby nareszcie rozpoczęli spełniać zaszczytne, dobrowolnie przyjęte obowiązki obywatelskie. Wszakże to obowiązki nie przykre, ani nie nazbyt uciążliwe, bo nie chodzi przecież o szpiegowanie młodzieży i karamie, lecz o odebranie jej sposobności do złego. Również apelujemy do p. burmistrza, aby spróbował zagrozić utratą koncesyi wszystkim szynkarzom i właścicielom lokalów publicznych, którzyby śmieli przyjmować w swoich lokalach młodzież gimnazjalną. Sądzymy, że jednorazowe wykonanie takiej groźby odniosłoby skutek pożądany. — W sprawie połączenia dwu tutejszych towarzystw w jedno, a mianowicie „Kasyna“ i „Ogniska“, odbyło się przed kilku dniami walne zgromadzenie członków „Ogniska“, podczas którego przyszło do nieporozumienia pomiędzy urzędnikiem pocztowym p. K., a akademikiem p. L. Mianowicie p. L. przerwał w nieparlamentarny sposób mowę p. K., na co ten dał również nieparlamentarną, ale zasłużoną odpowiedź. Nazajutrz posłał p. L. do p. K. świadków, którym p. K. jako człowiek znacznie starszy od swego przeciwnika, dał odpowiedź odmowną. Cały ten wypadek zasługuje na notatkę kronikarską tylko jako epizod sprawy ważniejszej, dowodzącej, że u nas drobne ambicje odgrywają tak ważną rolę, iż stają na przeszkodzie dobru publicznemu. Chodziło tu bowiem o stworzenie jednego licznego towarzystwa, któreby było w możności zakontraktować lokal w przyszłym gmachu „Sokoła“ i w ten sposób przyjść Sokolowi z pomocą. Zdawało się, że w takiej sprawie nie będzie dwóch zdań, tymczasem zdania były podzielone, a zacietrzewienie niektórych oponentów doprowadziło aż do skandalu. Pan K. popierał sprawę połączenia obu towarzystw w jedno, toteż w powyższej aferze zwróciła się powszechna sympatya ku niemu. Z. E.

□ **Kamionka Strumiłowa.** Z Kamionki piszą nam d. 16 b. m.: Pierwsza, nieudalą próbę strajku rolnego zrobili w naszym powiecie parobcy dworscy w Stojanowie, własności p. Wittlina. Oto onegdaj zmówili się, aby stanąć do strajku. Uczyniło to jednak tylko kilku i, opuściwszy pracę, udali się do tutejszego starostwa ze skargami na właściciela Stojanowa, chcąc w ten sposób upomóc legalność samowolnego opuszczenia służby. Starostwo jednak ukarało ich kilkadziesiąt aresztem. Na tem strajk skończył się i inni parobcy pracy już nie porzucali. — W tutejszej kasie zaliczkowej odbyło się doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem starosty p. Strzelbickiego, który zastępował nieobecnego prezesa, St. hr. Badeniego. Sprawozdanie wykazało pomyślny obrót kasowy. Dochody tegoroczne znacznie przewyższają dochody roku zeszłego. — Na przedmieściu t. zw. Lwowskim wybuchł tu pożar i zniszczył trzy zabudowania. Szkoda ubezpieczona. Z zadowoleniem konstatujemy, że straż ogniowa tym razem stanęła wczas do pożaru i — co cenniejsza — wszystkie sikawki i węże należycie działały. Logos.

□ **Czerniowce.** (Kroniczka bukowińska). Członkiem państwowej Rady kolejowej wybrany został w tutejszym Izbie handlowej i przemysłowej radca budownictwa p. Gregor, a jego zastępcą p. Zentner.

Pożary. W Suczawie zgorzał dom Jankla Sommera; szkoda ubezpieczona wynosi 200 k. — W Radowcach spalił się dom Chaima Resenblatta; szkoda oceniana na 1.600 k. — W Wikowie Górnym spłonął dom mieszkalny i budynki gospodarskie Piotra Nistora; przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się

ze świecą; szkoda wynosi 1.500 k.; ubezpieczony był tylko dom mieszkalny na 200 k. — W przysiółku Heppa, koło Seletyna, pożar zniszczył 6 hektarów lasu, należącego do gr.-or. funduszu religijnego.

Gorszące zajścia. Epilog gorszącego zajścia na pogrzebie radcy skarbowego, s. p. Iwana Tyminskiego, odbytem 8 grudnia z. r., rozegrał się w ubiegłym tygodniu przed kramkami tutejszego sądu powiatowego w sprawach karnych. Na pogrzebie owym brała udział deputacja stowarzyszenia akademików staro-ruskich „Karpát“, którego członkiem wspierającym był Tyminski. Gdy nad otwartą mogiłą przemawiał chęćmi prezes tego stowarzyszenia, przeszkodził mu chór odśpiewaniem pieśni „Wieczną pamięć“, a obecni na pogrzebie profesorowie drugiego (ruskiego) gimnazjum państwowego, Antoni Kłym i gr.-or. katecheta ks. Eugeniusz Semaka, należący do obozu ukraińskiego, w sposób prostacki traktowali członków „Karpát“ wyzwiskami takimi, jak „lajdaki“, „chrunie“ i t. p. Z tego powodu członkowie „Karpát“ zaskarżyli obu wymienionych profesorów o obrazę honoru. Sędzia po przeprowadzonej rozprawie skazał obwinionych na grzywnę w łącznej kwocie 40 k.

□ **Wieliczka.** (Wystawa fotograficzna). Piszą nam: Komitet „słowińskiej wystawy fotograficznej“ w Wieliczce w porozumieniu z komitetem wystawy fotograficznej lwowskiej, przedłużył termin nadsyłania prac do 26 czerwca b. r., wobec czego amatorzy, którzy obeślą wystawę lwowską, będą mogli bez przeszkody wziąć udział w wystawie wielickiej.

□ **Chrzanów.** (Sokół). Piszą nam: Walne zgromadzenie Towarzystwa gimn. Sokół odbyło się 31 z. m. w sali kasynowej. Po wysłuchaniu sprawozdania wydziału przystąpiono do wyborów. Wybrano prezesem dr. Władysława Dygalskiego, członkami wydziału p. p.: Jana Grzelewskiego, Stanisława Olszewskiego, Józefa Waszkiewicz, Stanisława Wyrobka i Stefana Ziemińskiego. Wydział ukonstytuował się wybierając pp.: dra Woynarowskiego wiceprezesem, Wyrobka sekretarzem, Grzelewskiego skarbnikiem, Ziemińskiego gospodarzem. D. 1 b. m. Towarzystwo kasynowe wspólnie z Sokołem urządziło wieczornicę na cześć p. Dygalskiego, który w dniu tym obchodził 25-tą rocznicę pracy w Chrzanowie. Nie dziw, że salę kasynową zapelnili liczne grono życzliwych osób, bo też p. Dygalski przez wszystkich jest szczerze lubiany. Gorący patriota, powstaniec z r. 1863 był do łez wzruszony okazywaną mu życzliwością.

□ **Szczerzec.** (Z poczty). Piszą nam: Mieszkańcy tutejsi żalą się z powodu nieporządku, jaki panuje już od dłuższego czasu w tutejszym urzędzie pocztowym. Rynek nasz, aczkolwiek właśnie stanowi całe prawie miasto, nie cieszy się nawet jedną skrzyneczką pocztową, wskutek czego trafiają się bardzo często spóźnienia listów. Lokal urzędu pocztowego jest nadto taki mały, że przesyłki pocztowe leżą u progu drzwi wehadowych, i są wystawione na widok każdego gościa. To jest bardzo nieprzyjemne dla kupców, albowiem przez to zdradza się tajemnice interesów, nieraz bardzo ważne.

□ **Stary Sącz.** (Otrucie przez omyłkę). We wsi Obidzy pod Starym Sączem zaszedł wypadek straszny, otrucia kwasem solnym przez omyłkę. Wójt obidzki Madziar, chcąc poczęstować wódką przybyłego na święta syna jedynaka i jego kolegę wojskowego nalał im do kieliszków przez omyłkę kwasu solnego. Po kilku godzinach męczarni obaj zmarli.

□ **Kroniczka warszawska.** W dniu 14 b. m. wyruszyła z Warszawy pierwsza partya pielgrzymów, udających się na uroczystości jubileuszowe do Rzymu; nazajutrz podążyła za nimi druga partya. Pielgrzymka zatrzymała się w Poznaniu i zabawi tam dni kilka, a połączywszy się z trzecią partią warszawską, wyruszy w niedzielę przewodnią z pątnikami poznańskimi na Bogumin, Wiedeń, Padwę, Kolonię, Loretto i Asyż do Rzymu, gdzie staną 25 kwietnia. Na czele deputacji polskiej, która 28 b. m. złoży Ojcu św. życzenia, stanie biskup Likowski. Pielgrzymi warszawscy złożą w darze Ojcu św. figurę Chrystusa nauczającego, w brązie, modelowaną przez artystę-rzeźbiarza J. Janowskiego, z napisem na tablicy u dołu. Zakończenie pielgrzymki d. 3 maja, a wyjazd z Rzymu dnia następnego.

Z zagłębia dąbrowskiego nadechodzą pomyślnie wiadomości o cenach żelaza. Oto z powodu zaprojektowanego podniesienia cła od maszyn, jak pisze „Kurier Sosnowicki“, cena żelaza podniosła się o 25 kop. na pudzie, a równocześnie na rynkach daje się zauważyć wyższe cen wyrobów żelaznych. Huty żelazne otrzymały w ostatnich czasach większą ilość zamówień na rury i żelazo, a fabryki mechaniczne mają wiele roboty.

Donoszą do „Dziennika Poznańskiego“, że równocześnie z powrotem generał-gubernatora Czertkowa mnożą się pogłoski o zmianach w stanowiskach rozmaitych dostojników administracji. I tak generał Puzyrewski ma zostać generał-gubernatorem kijowskim w miejsce Dragomirowa. Stanowisko to ma być przejściowem, gdyż sfery dworskie uważają Puzyrewskiego zaśwawę za upatrzonego kandydata na generał-gubernatorstwo warszawskie. Jako następcę dzisiejszego prezydenta miasta generała Bibikowa, wymieniają generała Hoerschelmmana, brata prezesa dyrekcji teatrów warszawskich, a miejsce ober-policmajstra Liachaczewa zajęć ma pułkownik żandarmeryi Karnakowski.

□ **Kroniczka poznańska.** Polacy w wojsku. W obrębie VI. korpusu armii, którego dowodzić

jest ks. Meiningen, nie wolno księżom wojskowym mieć kazań polskich. „Schl. Ztg.“ potwierdza, że sprowadzony do Nisy wojskowy proboszcz Waechter nie umie słowa po polsku.

Pielgrzymka do Rzymu z diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wyjedzie z Poznania w poniedziałek 20 b. m.

Piekarnia spółkowa, urządzona przez zarząd poznańskiej organizacji socjalistycznej, rozpocznie swoją działalność z dniem 1 maja.

S. p. Józef Tundak, cechmistrz szewski zmarł przed kilku dniami. Zmarły brał udział w powstaniu r. 1863. Po upadku powstania rozpoczął na nowo swój zawód, zyskując sumienną pracą sławę doskonałego przemysłowca. Chętnie udzielał rady i pomocy kolegom zawodowym i był ofiarnym. To też obdarzonego ogólnem zadaniem s. p. Józefa Tundaka wyniesiono do godności cechmistrza szewskiego.

Waldow, nowy naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, obejmie urządowanie dnia 27 b. m.

Stała wystawa obrazów i rzeźb, mieszcząca się przy ul. Berlińskiej otwartą została onegdaj. W salonie mieszczą się obrazy: Hirszenberga „Demostenes“, Wywiórkowskiego „Śnieg“, Falata „Brama Florjańska“, krajobrazy Mycielskiego i Nowiny, Wolskiego „Wilki“, Jaroszyńskiego pejzaże i studia, utwory Szkułelskiego i Strczyńskiego „Widok na Wartę“. Z miejscowych wystawili po części oryginalne swe prace malarze K. Krzyżanowski, Graczyński i Szymt. Na szczególną wzmiankę zasługują także rzeźby Marcinkowskiego.

□ **Grobby przedhistoryczne w Nałęczowie.**

Radca H. Wiercieński ogłasza w „Gazecie Lubelskiej“ o odkryciu grobów przedhistorycznych na gruntach dóbr Antopol pod Nałęczowem. Dotąd odkopano 4 groby, z których w trzech zmarli ułożeni byli głowami na zachód, w czwartym głowa zwrócona na północ, leży bokiem twarzą na zachód zwrócona. Groby, budowane z kamienia wapiennego, zwanego siwakiem, leżą na 1-5—2 łokci pod powierzchnią gruntu. Dno wgłębienia wyłożone kamieniem drobnym, jakby wybrukowane, na niem ułożony grobowiec z grubego kamienia, a drugi bruk ponad powierzchnią ponad wszystkimi usypany. Dotąd znaleziono siekierkę kamienną, grot włóczni krzemiennej, także krzemiennej nóż i kilka grotów od strzał — także krzemiennej, nieco skorup muru i szczątki kości. W jednym z nich czaszka i kości nieco lepiej zachowały się; w innych tylko cząstki. Poszukiwania dokonywały się w dalszym ciągu. Przybyli na miejsce dr. Olechnowicz i prof. Łopaciński.

○ **Rzeźnik milioner.** W Chicago zmarł w tych dniach Gustaw Franklin Swift, właściciel znanej firmy wszechświatowej, Swift & Comp. Był on twórcą sposobu wysyłania świeżego mięsa w wagonach oziębionych. Zaczął swój zawód jako podrzędny rzeźnik, a gdy w r. 1877 przedstawił zarządom kolejowym swój plan wysyłania mięsa w sposób powyższy, został wyśmiany i minęły lata, zanim zdołał dyrektorów kolei przekonać o wykonalności tego projektu. Dzisiaj firma Swift & Comp. posiada 97.067 wagonów, w roku ubiegłym biła ogółem 19.339.732 sztuk bydła, obrót jej wynosił 200 milionów dolarów, a liczba jej pracowników wynosi przeszło 22.000. Firma ta ma stosunki handlowe na całej kuli ziemskiej. Swift pozostawił majątek, wynoszący kilkanaście milionów dolarów.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Antoniny Jüttes ze Lwowa z p. Samuelem Goldbergiem z Mińska.

Zmarli:

W Czerniowcach: Eugenia z Jakubowiczów Faschingowa, żona porucznika rachunkowego, lat 39.

W Krakowie: Franciszek Buchała, ukończony słuchacz praw, lat 28.

W Wieliczce: Konstanty Odrowąż Waligórski, były zarządca agronomiczny, lat 80.

W Żadowie: Tamtejszy paroch gr.-or. ks. Bazyli Hyman, lat 68.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Dobra rada. Kto chce założyć piękną murawę, temu polecamy zamówić z c. k. nadw. handlu nasion Edmunda Mauthnera w Budapeszcie rodzaje: „Promenady“, „Margarethen-Insel“, mieszanina nasion traw. Od 29 lat dostarcza Mauthner tych nasion wspaniałym ogrodom w Budapeszcie i wyspie „Margarethe“.

Dobra rada!

Radzimy potrzebującym sztucznych zębów, zamawiać je u p. L. Wiktora (plac Halicki 7), gdzie wykonywane są pod gwarancją zupełnej dobroci z płytkami niepekającymi.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 17 bm. po raz trzeci i ostatni w tym sezonie: „Hrabina“, opera w 3 aktach Stan. Moniuszki. Drugi gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, występ Ludwika Marek-Onyszkiewiczowej i Józefa Chodakowskiego.

W sobotę 18 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Trzeci gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu, pierwszy gościnny występ Józefa Russitano, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie i występ Juliana Jeromina.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu ku uczczeniu pamięci bohatera Jana Kilińskiego: „Śpiący rycerz“, fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem, po raz ośmiasty: „Ślodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek 20 b. m. po raz piąty: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Hen. Lavedana.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie.

W niedzielę 19 b. m. powtórzoną zostanie popołudniu o godz. 3 1/2 sztuka pt.: „Dom otwarty“, komedia w trzech aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz pierwszy: „Dwór w Władowicach“, komedia w 5 aktach Żygmunta Przybylskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 18 bm.: Koncert popularny, Program: I. 1) Bizet: Uwertura z op. „Carmen“. 2) Verdi: Potpourri z op. „Aida“. 3) Puccini: Potpourri z op. „Bohème“. II. 1) Offenbach: Przygrywka z op. „Opowieści Hoffmana“. 2) Mascagni: Intermezzo z opery „Cavaleria rusticana“ z tow. organów. III. 1. Solo na organach, odegra K. Fuchs. 2) Wagner: Marsz hołdowniczy. — Kapelmistrz: L. Czelański. — Początek o g. 8 w.

W niedzielę 19 b. m.: Wielki koncert pod dyrykacją ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostaną: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“, oratorium w 2 częściach, „Męka Chrystusa“, św. trylogia, oraz najnowszy utwór muzyczny ks. Wawrzyńca Perosiego, skomponowany we Lwowie. — Początek o g. 8 w.

We wtorek 21 bm.: Koncert symfoniczny. Na koncercie tym wykonaną zostanie po raz pierwszy we Lwowie „Symfonia“ Stojowskiego. — Początek o g. 8 w.

○ **Z Filharmonii.** Zapowiedziany na jutro koncert ze współudziałem Edwarda Traeglera nie przyjdzie do skutku, a to z powodu nagłej niedyspozycji tego artysty. Traegler wystąpi w Filharmonii dopiero w przyszłym tygodniu, a natomiast jutro odbędzie się koncert popularny, połączony z grą na organach. Grać będzie organista lwowski p. Karol Fuchs, który wykona między innymi intermezzo z opery „Cavaleria rusticana“. Koncert jutrzejszy, o programie bardzo bogatym i urozmaiconym, odbędzie się po cennach miejsc popularnych.

W niedzielę pożegnalny koncert ks. Wawrzyńca Perosiego. W program koncertu wchodzi wszystkie trzy, wykonane na koncertach poprzednich utwory ks. Perosiego, a mianowicie: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“, „Męka Chrystusa“ i fragment z „Mojżesza“. Ponadto wykonany zostanie najnowszy, skomponowany we Lwowie i Lwowowi poświęcony utwór muzyczny ks. Perosiego, stanowiący niejako pożegnanie naszego miasta.

○ **„Sztuka“ w Wilnie.** Dzięki inicjatywie i staraniom znanego artysty-malarza, p. Ferdynanda Ruszczyca odbędzie się w Wilnie wystawa krakowskiego Towarzystwa „Sztuka“, przeniesiona z Wiednia, z salonu Secesy, a znajdującą się obecnie w pałacu Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Otwarcie wystawy nastąpi w końcu kwietnia i potrwa do dwóch miesięcy. Na pomieszczenie dzieł sztuki wybrano pawilon główny zeszłorocznej wystawy przemysłowo-rolniczej. Urządzeniem wystawy zajmują się pp.: Ferdynand Ruszczyk i Stanisław Bohusz-Sieścieńcewicz. Będzie to pierwsza w Wilnie wystawa sztuki polskiej.

Z TEATRU.

(jk) Jednoaktówka p. Pileckiej („Przed pojedynkiem“), grana wczoraj po raz pierwszy, ma jeden błąd: nie wzrusza i nie bawi, ma zato bardzo szlachetną tendencję — pragnie umoralniać lekkomyślnych paniczów, aby zamiast narażać na szwank zdrowie i życie dla obrony honoru kobiet bez serca, uprawiali cnoty ojców.

Dla „uwypuklenia“ banalności i lekkomyślności młodych hrabiów, autorka stworzyła scenę, poprzedzającą t. zw. honorowe spotkanie się w lesie. Zjechali się sekundanci, piją i oczywiście śpiewają — bardzo niemiłosiernie. Przybywa także z Warszawy i owa dama, coś w rodzaju arystokratycznej kokoty (nawiasem powiedziawszy, zupełnie miłej Dzidzi p. Solskiej), dla której młody hr. Firlej rzucił rękawicę kompanowi wesółych libacji. Ku wielkiemu umartwieniu „typowego“ (z Korzeniowskich i Fredrów aż nazbyt znanego) starego sługi w czamarcie i z wielkimi wąsami, zjawia się także umundurowany lokaj „z miasta“. To przewertowanie dwóch światów nikogo jednak nie zajmie (odcinanie szyjek szampańskich butelek z pomocą jatagana z jednej, a porządne otwieranie ich w sposób dzisiaj praktykowany z drugiej strony, w sposób ub. daleko „zdrowszy“, bo nie naraża porządnych pijaków na możliwe połknięcie okruszyn szkła).

Wszystko to dzieje się w starożytnej sali zamkowej na tle portretów rodzinnych, które nagle po wydaleniu się towarzyszy pijanej orgii, zaczynają ogromnie mądrze gadać. Nasamprzód hetman z butawą, prawi pijanemu prawnukowi o szumie skrzydeł huzarskich i o potrzebie orężnych występów w imię wielkich hasel narodowych, a nie na leśnej polance w obronie niepewnego honoru dam światowych, potem zacna matrona familijna mówi bardzo rozumnie, iż zadaniem potomka hrabiów Firlejów jest wprowadzenie w dom poczciwej małżonki — wyobrażam sobie, z jaką głęboką wdzięcznością potakiwały autorce wszystkie stare panny teatralne! Na końcu jeszcze trzeci z przodków pali przez usta p. Antoniewskiego jakąś inną moralną perorę, wreszcie stary sługa stwierdza, że zegar stanął, co zwykło się dziać, gdy nowy Firlej się rodził, a co dla radza jest wskazówką, że pojedynek skończy się szczęśliwie i że hrabicz rzetelnie posłucha rad swoich autenatów.

Cały ciężar sztuki (ogromnie długie monologi) spoczywał na młodych barkach p. Brzozowskiego, który, jak na początkującego aktora, poniósł go dosyć szczęśliwie. Z deklamacyjnych popisów p. Brzozowskiego nie można oczywiście wyciągać wniosku o jego zdolnościach aktorskich — wczorajszy występ sądząc po oklaskach, bardzo się podobał. Zresztą zobaczymy.

Z pośród innych artystów (którzy nie mieli dużo na scenie do roboty) wyróżniał się pijackim naprawdę śpiewem p. Roman. Towarzyszyli mu goście pp. Kliszewski i Nowacki. Starego sługę reprezentował godnie p. Jaworski, p. Jasiński w roli strzelca nie miał nic do reprezentowania, za to pp. Rotterowa, Hierowski i wspomniany już Antoniewski nie byle jako rozprawiali się z Firlejem, ujęci w ramy transparentowych rodzinnych wizerunków.

Wiersz w sztuce p. Pileckiej gładki lecz mało charakterystyczny.

Prawdziwą natomiast „uczcie“ mieliśmy w przedudownie grany „Starym mężu“ Korzeniowskiego. Komedia ta po dłuższym czasie wystawiona u nas po raz pierwszy, posiada dużo naiwnego sentymentu w założeniu, nie brak jej atoli szczerzego humoru w niektórych postaciach (np. figura kaprała, wybornie grana przez p. Feldmana, postać starej panny i t. d.), przytem daje ona artystom prawdziwe pole do popisu. Korzystali też z niego artyści nasi w całej pełni; kreacya takiego Chmielińskiego, Feldmana, Morskiej, Wysockiego, Rybickiej, a przedewszystkiem niezrównanej Gostyńskiej to istotny koncert, którym pochwiliłby się mogła najpierwszorzędniejsza scena światowa. P. Adwentowicz może trochę nie dopisał, (był niewiadomo dlaczego, zwłaszcza w dalszych scenach, sentymentalno-tragiczny, jakkolwiek w pierwszym obrazie niczego mu zarzucić nie można). Inne drobniejsze role wykonali z humorem i werwą poręczni polscy: Kliszewski, Kwiatkiewicz, Kratochwil; małą rolę listonosza odegrał bardzo dobrze p. Nowacki. W roli ekonoma pokonił się p. sędziemu p. Czaki.

Z sali sądowej.

(Szpieg — czy tylko oszust?)

W Krakowie rozpoczął się interesujący proces o oszustwo, oszczerstwo i sprzeniewierzenie, przeciw człowiekowi, który nadto przed władzami rosyjskimi ma odpowiadać później za dwużeństwo i inne zbrodnie, a który — niewiadomo — czy był szpiegiem, czy też tylko miał apetyt zostać szpiegiem. W każdym razie indywiduum to jest przykładem, z jakiego to materiału rekrutuje się przeważnie armia szpiegowska.

Mianowicie przed sądem przysięgłych stanął jako oskarżony niejaki Władysław Kwasiborski, podany rosyjski, wysoki, 30-letni, mężczyzna o twarzy pospolitej, przypominającej nieco Hendigerego.

Historia jego czynów jest następująca:

Z końcem października 1901 r. poznał się p. Jakób Popiela, emerytowany konduktor kolei, w kawiarni Brzezińskiego przy ulicy Stolarskiej z obwinionym Kwasiborskim, który przedstawił się, jako właściciel dóbr z Królestwa Polskiego i prosił Popiele o pomoc w wyszukaniu mu jakiej posady rządowej dóbr, oraz mieszkania, zanim posadę taką obejmie. Popiela zaproponował mu zamieszkanie u siebie za miesięczną płacę 48 koron. Kwasiborski propozycję przyjął, zamieszkał u Popieli, i zaczął pod różnymi adresami w Królestwie Polskiem wysyłać listy i telegramy z żądaniem przysłania pieniędzy, należących się mu rzekomo z jego majątków. Gdy jednak pieniądze nie nadchodziły, po kilku tygodniach jego pobytu u Popieli, pożyczwszy od tegoż 12 zł. wyjechał do Królestwa, skąd wnet powrócił, przywożąc większą kwotę pieniędzy rosyjskich w złocie i banknotach.

Po swoim powrocie, mieszkając u Popieli, zaczął Kwasiborski rozrzucać pieniądze na prawo i lewo, kupił sobie bryczkę i konie, wciąż chęlnie się, że jest właścicielem rozległych dóbr. Mieszkając u Popieli, zapoznał się Kwasiborski z Jerzym Hahnem, szwagrem Popieli, oraz z drugą siostrą jego Heleną Popielówną, której wnet, oświadczywszy miłość, poprosił o rękę, przedtem przysięgłszy jej demonstracyjnie przed obrazem Matki Boskiej w kościele Karmelitów wieczną wierność. — Aby uspokoić wszelkie obawy rodziny Hahnów i Popielów, żądał Kwasiborski, aby Popiela pojechał z nim do Królestwa, dokąd on sam, od czasu do czasu wyjeżdżał, prowadząc ciągłą korespondencję ze swym rzekomym rządcą w sprawach gospodarstwa. Za jednym takim pobytem w Królestwie Kwasiborski pisał do Popieli i Hahnów, że rodzina jego, jako wysoka szlachta, sprzeciwia się jego małżeństwu, ale że on przeciwieństwu wszelkie złamie i z ułóstwianą Heleną się ożeni, żądał też dania natychmiast na zapowiedzi. W pierwszej połowie kwietnia 1902 r. powrócił Kwasiborski do Krakowa i począł czynić przygotowania do ślubu.

Pieniądzy nie przywiózł, tylko wekle rosyjskie i zaczął robić różne nadużycia z tymi weksłami, a nie mogąc dla braku formalności zawrzeć ślubu z Heleną Popielówną w Krakowie, wyjechał z nią i bliższymi jej krewnymi do Królestwa i wziął tam w Wileńcicach ślub z narzeczoną 17 maja z. r. Tego samego dnia wrócił Kwasiborski z żoną swą do Krakowa i zamieszkał napowrót u Jakóba Po-

pieli, u którego mieszkając do 30 maja, w tym czasie naciągnął kilku obywateli oszukańczemi manipulacjami na weksłach na grube sumy.

Już dnia 30-go maja wyjechał obwiniony wraz z świeżo poślubioną żoną z Krakowa celem zamieszkania „w swych dobrach“ w Królestwie Polskiem. W podróży towarzyszyć im miał Jakób Popiela. Zapakował on swoje rzeczy do kuferka Kwasiborskiego i oczekiwał młodej pary na dworcu krakowskim. Czekał nadaremnie, gdyż Kwasiborski kazał się odwieść na przystanek na Zwierzyńcu i stamtąd odjechał do Królestwa, zabrawszy z sobą rzeczy Popieli. Ten tajemniczy odjazd zaniepokoił rodzinę Heleny Popielanki. Dnia 4 czerwca nadszedł list od Heleny Popielanki, zamężnej Kwasiborskiej. Pisała, że przybyła do dóbr męża i jest bardzo bogatą i szczęśliwą.

Rodzina jednak nabyła przekonania, że listu tego nie pisała Helena. Dla zbadania stanu rzeczy na miejscu, wybrał się Jakób Popiela do majątku Kwasiborskiego do Królestwa Polskiego. Tymczasem zjawił się obwiniony Kwasiborski w Krakowie a dowiedziawszy się o wyjeździe Popieli do Królestwa, napisał list do naczelnika rosyjskiej straży pogranicznej w Maczkach, zawierający denuncjację, iż Popiela jest szpiegiem austriackim i że należy go aresztować. List ten wrzucił do skrzynki pocztowej: na szczęście, domyślając się jakiejś zasadzki, udało się krewnym Popieli list ten odebrać z urzędu pocztowego — i wtedy przekonali się o jego treści.

Doniesiono o tem odkryciu policyi, która Kwasiborskiego aresztowała. Wrócił tak cudem ocalony Popiela do Krakowa, a wiadomości, jakie przywiózł z Królestwa o Kwasiborskim, były wprost przerażające. Kwasiborski, obecnie liczący 29 lat życia, był już od 5 lat żonaty, lecz żonę swą, z którą żył tylko 14 dni, opuścił. Urodzony w Strzembiskach-Miszewo, ukończył kilka klas gimnazjalnych i kurs pszczołniczo-ogrodniczy w Warszawie; potem zajmował się gospodarstwem w majątku wuja X. Kamińskiego; gospodarował tak źle, że majątek przez licytację sprzedano. Administrował dalej majątkiem p. Ehrlicha pod Warszawą, którego zupełnie zniszczył, tak, że p. Ehrlich spowodował aresztowanie i oddanie pod sąd Kwasiborskiego. Wypuszczony z więzienia, przebywał pewien czas w Warszawie, skąd przybył do Krakowa. Kwasiborski w r. 1898 ożenił się z Zofią Zawieruszyńską, córką maszynisty kolejowego.

Rodzina Kwasiborskiego w Królestwie, którą kilkakrotnie okradł i oszukał, a nieraz ogroził się spaleniem i wymordowaniem członków rodziny, bała się go jak ognia i dawała mu datki na odczepne, ile razy zjawił się u kogoś z krewnych. Co do Heleny, jego drugiej żony, to Kwasiborski wywiózł ją najpierw do Kielc, stamtąd odesłał ją do Kijowa do jej siostry, skąd ją krewni napowrót do Krakowa sprowadzili. Helena zeznała, że list ów, donoszący o jej szczęściu, pisała pod dyktandem Kwasiborskiego pod groźbą zabicia.

Podczas rozprawy oskarżony przyznał się wprawdzie do denuncjacji Przeciw Popieli, ale wyparł się fałszowania podpisów na weksłach rosyjskich i twierdził, że padł ofiarą zemsty Jakóba Popieli i Hahna, którzy będąc szpiegami austriackimi na niekorzyść Rosji, chcieli jego użyć za narzędzie szpiegostwa, a gdy on odmówił, zemścili się w ten sposób. Z tego też powodu przyszło na rozprawie do kontrowersji między oskarżonym a świadkiem Jerzym Hahnem, oficyum manipulacyjnym wojskowym. Mianowicie Hahn twierdził, że Kwasiborski ofiarował się sprzedać Austrii plany kilku twierdz rosyjskich za jego pośrednictwem, Kwasiborski zaś utrzymując twierdzenie, że tak Popiela jak Hahn są szpiegami, zeznawał, że oni to chcieli go skłonić do zdradzania Rosji na rzecz Austrii. Ostatecznie sprawa ta nie została wyświetloną.

Świadek Jakób Popiela opowiedział obszernie znane z aktu oskarżenia szczegóły, iż w liście pisanym na rozkaz Kwasiborskiego, pisała jego „druga“ żona, że matka męża wyjechała przed nią czwórką na kolej, że jest bardzo szczęśliwą i że w pałacu jest 18 pokoi. Pierwszą swoją żonę — według informacji, zebranych przez świadka — miał Kwasiborski sprzedać za 500 rubli; zapowiedział jej, że się 6 razy ożeni, że 6 żon zamorduje, a potem do pierwszej powróci. Dotąd drugie małżeństwo obwinionego nie zostało unieważnione. Po przybyciu do Krakowa ze skradzionymi siostrze 600 rublami w złocie, obwiniony zabierał rodzinę Popieli do teatru i fundował kolacje z szampanem.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 17 kwietnia.

Aresztowania na korzyść Rosji.

Rzym. (TBk.) Dzienniki donoszą z Neapolu, że izba sądowa na wczorajszej sesji, zgodnie z wnioskiem generalnego prokuratora, odrzuciła żądanie wydania Hoca. Wyrok przedłożono już ministerstwu sprawiedliwości. „Tribuna“ donosi, że Hoc prawdopodobnie zaraz będzie wypuszczony na wolność i że pewien wyższy urzędnik z ministerstwa otrzymał polecenie udania się do Neapolu i zwrócenia Hocowi skonfiskowanych u niego dokumentów, które były w przechowaniu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Po uzyskaniu wolności uda się Hoc do kraju, który sobie wybierze.

Pogrzeb ks. Sanguski.

Tarnów. (T. wł.). Pogrzeb ks. Sanguski odbędzie się na pewno w przyszłą sobotę 25 bm.

Demonstracje chorwackie.

Zagrzeb. (TBk.). Wczoraj wieczór przyszło tu ponownie do bardzo burzliwej demonstracji. Tysiączne tłumy udały się przed gmach dworca kolejowego, zdzierali tabliczki z napisami i wybijali szyby. Demonstranci usiłowali poprzecinać druty telegraficzne. Wojsko i policja przywróciły spokój.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Ze 130 studentów, którzy 30 marca br. zostali z powodu demonstracji uwięzieni, została część skazana na kary pieniężne, część zaś na karę aresztu od 2 do 14 dni.

Odwiedziny dworskie.

Rzym. (Tel. wł.). Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, że car przybędzie w tym roku w lecie do Rzymu.

Echa sprawy Dreyfusa.

Nioea. (TBk.). Sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania byłego niemieckiego oficera Wessela. Władze francuskie oskarżają go o uwiedzenie małolatki.

Strajki.

Rzym. (Tel. wł.). Wśród drukarzy panuje wielkie wzburzenie, ponieważ z 1400 strajkujących przyjęto napowrót do pracy tylko 500.

Wybory w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Landraci pruscy otrzymali w okólniku ministerjalnym polecenie, aby przy wyborach nie przyjmowali żadnych kandydatur.

Kolonia. (Tel. wł.). Ultramontańska „Kölnische Volks-Ztg.“ oświadcza, że wniosek co do zniesienia §. 2 ustawy o Jezuitach może być odrzucony przez Radę związkową. W takim jednak razie przy następnym mających wyborach partya centrum wyciągnie odpowiednie konsekwencje i walka przeciw tej ustawie stanie się najważniejszy punkt programu tej partii.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. (Tel. wł.). Dziennik „Gaulois“ donosi, że jeden z księży kartuzów oświadczył wobec współpracownika tego pisma, że pewna osobistość stojąca w bardzo bliskich stosunkach z deputowanymi i senatorami poczyniła z końcem lutego b. r. przelozonemu zakonowi imieniem jednej z grup parlamentarnych następującą propozycję. Zakon kartuzów ma natychmiast zapłacić 300.000 franków by członkowie owej grupy parlamentarnej mogli przeprowadzić w Izbie deputowanych zawotowanie przychylnie dla zakonu.

Następnie zaś miał zakon złożyć kwotę 2.000.000 franków dla funduszu wyborczego owej grupy. Przeor zakonu odrzucił tę propozycję. „Gaulois“ dodaje, że imię owego pośrednika zostanie wkrótce podane do publicznej wiadomości.

Grenoble. (Tel. wł.). Prefekt policji wezwał zakon Kartuzów, aby opuścili klasztor. Zakonnicy mają być zdecydowani nie posłuchać tego rozkazu.

Paryż. (TBk.). Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj popołudniu Edgarda Combasa, który energicznie zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby kiedykolwiek komu polecił, by w jego imieniu interweniował u Kartuzów w sprawie autoryzacji. Combes oświadczył, że zupełnie nie wspólnie nie ma z usiłowanem przekupstwem z strony Kartuzów.

Paryż. (TBk.). Na fabryce likierów, należącej do Kartuzów, przyłożono pieczęć rządową. Ksiądz Rey, który u władz zgłoszony był jako właściciel fabryki, wniósł przeciw temu protest. Tłumy ludności demonstrowały na korzyść Kartuzów.

Paryż. (Tel. wł.). Arcybiskup paryski kardynał Richard wystosował dnia 10 bm. do przelozonych rozwiązań kongregacji cyrkularz, w którym ubolewa nad nieszczęściami, które spadnie na Francję z powodu rozwiązania kongregacji, mimo to wzywa do poddania się ustawom i do pracy dla dobra Francji nawet poza granicami Francji.

Ukarany kardynał.

Lizbona. (Tel. wł.). Patryarcha i kardynał, Józef Netto, który został nagle przez kuryę ekskomunikowany za rozmaite występki, upokorzył się wczoraj przed nuncyuszem papieskim i otrzymał przebaczenie przy równoczesnym nałożeniu na niego pokuty kościelnej.

Katastrofy.

Lizbona. (TBk.). W państwowej fabryce bezdymnego prochu nastąpił wybuch. Dwóch robotników zabitych, kilku rannych.

Niepokoje na półwyspie bałkańskim.

Salonika. (Tel. wł.). Pogrzeb konsula rosyjskiego w Mitrowicy Szczerbiny odbył się z wielką okazałością. Pochód otwierały dwa bataliony piechoty z muzyką, następnie postępowały oddziały żandarmerji i policji. Dalej postępowali kawasi konsulatów, oddziały marynarki tureckiej i rosyjskiej, następnie zaś orszak duchowieństwa z rosyjskim i greckim metropolitą na czele. Personal konsulatu rosyjskiego niósł ordery i odznaki zmarłego. W porcie krzyżowice „Doniec“ zabrał zwłoki zmarłego, aby je zawieźć do ojczyzny.

Sytuacja.

Praga. (T. wł.). Młodoczeski poseł Fiedler przemawiał dziś na zgromadzeniu ludowym o położeniu politycznym. Mowca zaznaczył, że klub jego dopuścił do pierwszego czytania ngody austro-węgierskiej, ponieważ rząd okazywał skłonność w wielu wypadkach zaspokojenia żądań czeskich, tudzież gotowość założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Jeżeli to wszystko jednak zawiodło, to w parlamencie rozpocznie się wnet obstrukcja czeska.

Na tem samym zgromadzeniu przemawiał także p. Brzeznowski, który zaznaczył, że jest zwolennikiem bezwarunkowej obstrukcji i ubolewa, że obstrukcja czeska nie została zaraz po zniesieniu rozporządzeń językowych konsekwentnie przeprowadzona.

Berlin. (Tel. wł.). Z listu wystosowanego przez cesarza niemieckiego do króla duńskiego wnioskuje, że planowane jest małżeństwo między obu domami. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się z Kopenhagi, że wybrano księżną duńską Thyre jako żonę dla niemieckiego następcy tronu.

Wiedeń. (TBk.). Rada nadzorcza kolei Północnej (imienia ces. Ferdynanda) uchwaliła z czystego zysku w wysokości 18.732.000 kor. rozdzielić ogólną dywidendę w kwocie 248½ kor., tak, że na kupon płatny 1-go lipca przypadnie 196 koron za akcję.

Rozmaitości.

× **Samochód w usługach poczty.** Zdaje się, że niedługo dylizanse, bryki i olbrzymie wozy pocztowe, jakimi poczta posługuje się jeszcze przy przewożeniu ludzi i pakietów, będą należały do historii. Wyprą je rowery, samochody i pociągi elektryczne, zyskujące z każdym dniem w tej cywilizacyjnej instytucji coraz szersze zastosowanie. W Anglii spełnia automobil już od dwóch lat, na przestrzeni pomiędzy Liverpołem a Manchesterem, wynoszącej 45 km. służbę pakietową i wywiązuje się z tego zadania całkiem pomysłnie, bo szybko i tanio. Oczywiście komunikacja ta utyka jeszcze tu i ówdzie, samochody bowiem często jeszcze grymaszą, skoro jednak znakomity ten wynalazek zostanie należycie udoskonalony, można mu będzie wróżyć, jak najszersze zastosowanie przy poczcie, tem więcej, że kosztą z tem połączone znacznie mniejsze aniżeli przy transporcie kolejami, coraz bardziej drożęciami. Również wprowadzono w Mediolanie samochód do służby pocztowej. Jest on pędzony za pomocą akumulatorów. Pozostaje on w ruchu od godz. 8 rano do wieczór z przerwą jednogodzinną w południe, podczas której akumulatory się nabija i wymienia. Dotyka on podczas jednej tury dwunastu urzędów pocztowych w mieście i rozwozi z nich korespondencję, podczas gdy dawniej obsługiwał publiczność tylko urząd pocztowy centralny.

Urząd pocztowy sortuje w samochodzie listy i rozdziela je po poszczególnych urzędach pocztowych, do natychmiastowego doręczania. W ten sposób list rzucony do skrzynki pocztowej dla adresata mieszkającego w mieście najdalej w trzech godzinach musi być mu doręczony. Jest to nowość, w technice pocztowej bardzo doniosła, która niewątpliwie kiedyś się przyjmie w wszystkich miastach większych. Rowery dwu i trzy kołowe mają w służbie pocztowej także i w Austrii dosyć szerokie zastosowanie, szczególnie przy doręczaniu depesz, w Anglii używa się ich także przy wypróżnianiu skrzynek pocztowych. (B.)

× **Handel przyrządami kuglarskimi.** Angielscy fabrykanci otrzymują ogromną ilość zamówień na kuglarskie przyrządy z Indji i z Kolonii. W najodleglejszych krajach, gdzie są osadnicy angielscy, setki dorosłych osób oddających się poważnym zajęciom, żądają takich instrumentów w celu zabawiania dzieci, domowników i sąsiadów. Londyńscy kupcy tego rodzaju towarów mają najlepszą klientelę wśród oficerów armii i urzędników cywilnych. Dostarczają również lalek i wszelkich potrzeb do teatrów marynetek. Nie jeden oficer lub sędzia uczy się w jaki sposób ma się nimi posługiwać.

Około Bożego narodzenia zamówienia na czarodziejskie zabawki zalewają sklepy; pomiędzy kupującymi trafiają się nierazko misjonarze, udający się do dalekich dzikich krajów. Z doświadczenia lub opowiadania wiedzą oni, że sztuki choćby ze znikającymi monetami i najelementarniejszą znajomością kuglarskich rozrywek, czyni wielkie wrażenie na dzikich i nieraz przyczyniły się do uratowania życia Europejczyka.

Kącik humorystyczny.

— Mamo, czy mama lubi historyjkę?
— Lubię prawdziwe historyjki, moje dziecko.
— Czy mogę mamie opowiedzieć prawdziwą historyjkę?
— Dobrze.
— Ale mamie nie będzie się podobać?
— Będzie mi się podobać, jak ty ją opowiesz.
— Więc... nie! nie mogę opowiedzieć... będzie taka krótka...
— No! śmiało duszko! zaczynaj.
— Dobrze więc... razu pewnego była sobie karkafka.
— Dobrze — dalej...
— I wczoraj rozbiłem ją... ale już nigdy, nigdy więcej tego nie zrobię...

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Marya K... w Stryju. Listy składkowe na dar narodowy dla T. T. Jeża wydaje skarbnik komitetu jubileuszowego: dr. Ernest Adam, Lwów, Izba handlowa (plac Halicki 1. 10).

WP. F. W. w Buczacz. Listy składkowe na „Dar narodowy 3 maja“ dla Towarzystwa Szkoły Ludowej wydaje na żądanie Zarząd główny (Kraków ul. Studencka 5). Można też nadsyłać składki za pośrednictwem redakcji dzienników.

P. Wit. L. w Tarn. Dla obeznania się w ogólnych zarysach z organizacją gminną w zaborze rosyjskim i pruskim polecamy Panu pracę p. B. Koskowskiego p. t. „Gmina wiejska“, wydaną nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie.

WP. Mich. Sok. Wygnanka ad Czortków. 80 h. nie otrzymaliśmy. Ze skargą nam nadesłaną należy zwrócić się do starostwa i weterynarza powiatowego.

Lorenz E. Trębowa: Nie wylosowane.

M. H. Drohobycz: Nie wylosowany.

Abonent w Bielsku: Nie wylosowane.

A. W.: Nie wylosowane.

WP. Gisges Gorlice: Nie wylosowany.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Wiedeń, 17 kwietnia. Działo o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117— Renta majowa 100-65, Węgierska renta koronowa 99-55, Akcje kredytowe 675—, Kredytowe węgierskie 724—, Bank anglo-austriacki 275 50, Unionbank 524—, Bankverein 485-50, Laenderbank 408 50, Kolej pań. 638—, Lombardy 46—, Elbenthal 451—, Towarzystwo akcyjne broni 348—, Akcje tytoniowe —, Alpij 393-50, Rima Muranyi 486—, Prager Eisen 1675—, Losy tureckie 118—, Ruble 252-75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie wyciekające.

Wiedeń, 17 kwietnia. (Giełda zbożowa).

Pszonica (cisńska) od 5-50 do 8-95, Żyto (słowackie) od 7-10 do 7-25, Jęczmień (morawski) od — do —, Kukurudza (węgierska) od 6-45 do 6-60, Owies (węgierski) od 6-35 do 6-55, Rżepak od 10-25 do 11-75.

Oferty na pszenicę mienne.

Uspokojenie: spokojne.

Chęć kupna ograniczona.

Padła deszcz.

Budapeszt, 17 kwietnia. Pszenica na kwiecień od 7-75 do 7-76, na maj 7-58 do 7-59, na październik 7-43 do 7-44, Żyto na kwiecień 8-72 do 8-73, na październik 8-40 do 8-41, Owies na kwiecień 6-00 do 6-01, na październik 5-55 do 5-56, Kukurudza na maj od 6-03 do 6-04, na lipiec 6-11 do 6-12, Rżepak na sierpień od 12-15 do 12-25.

Oferty mienne.

Chęć słaba.

Uspokojenie słabe.

Deszcz.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Surowy jedwab

z włókien od zł. 9-90 do złr. 43-25 za materję na całą suknię.

Franco i już oclone dostawia się do domu. Bogaty wybór wzorów odwrotnie. — *Seiden-Fabrik Henneberg, Zurich.* 404

Dr. KAZIMIERZ Kruszyński

mieszka obecnie ul. Słowackiego 16, I. p., ordynuje od 3—5 w chorobach płuc i gardła. Telef. 169. 3429 6

Pasy z sierści wielbłądziej

są najodpowiedniejsze dla każdej fabryki i posiadaczy lokomobil, gdyż są trzy razy tak trwałe jak pasy skórzane a przy tem i tańsze. — Wyłączny skład u **Feliksa Laksbergera** skład przyborów technicznych w Krakowie. 2955 10

Bertha Jäger Herman Rapp

z a r e c z e n i 3632

BORYSLAW SŁOBODA ŻŁOTA.

W tych dniach wyszedł z pod prasy pierwszy tom

„PISM I PRZEMÓWIEN“

Stanisława Szczepanowskiego

pod tytułem

Myśli o odrodzeniu narodowym

(z portretem autora).

TREŚĆ: Przedmowa. Farys-zwycięzca. Walka narodu polskiego o byt. Współzawodnictwo Rosji i Anglii w Azji. O konstytucji Trzeciego Maja. O Liceum Krzemienieckim. Szkoła ludowa i jej związki z wychowaniem narodem. O powstaniu styczniowym. Racjonalizm narodowy. Myśli z powodu poematu „Sen Jermaka“. Dezinfekcja prądów europejskich. O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze polskiej. Aforyzmy o wychowaniu. Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.

Tom ten w objętości str. 330 i IX. dużej ósemki.

Cena 5 kor.

Skład główny w lokalu „Towarzystwa Właścicieli“ ul. Mochnackiego 6.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Dalsze tomy ukazywać będą w odstęпах kilkunastu dni.

Dział ekonomiczny.

Popieranie przemysłu krajowego.

Po całej Galicyi rozbrzmiewa coraz donośniej hasło: „Popierajmy przemysł rodzimy, nie wyrzucamy niepotrzebnie pieniędzy z kraju, nie kujmy sami broni na siebie samych, ratujmy się, póki czas”. Hasło to uznaje już niemal całe społeczeństwo, wielu zdobywa się na konsekwentne zastosowywanie go, nie wielu zaś ma odwagę publicznie się przeciw niemu oświadczać. Zdawaćby się mogło, że do tych niewielu najmniej zaliczać się powinni kupcy, którzy mają najwięcej styczności z przemysłem, a równocześnie na własnej skórze najlepiej odczuwają, co znaczy poparcie ogółu. Wszak i oni bardzo chętnie wywieszają sztandar, na którym widnieje: „Popierajcie handel krajowy”. Takby się zdawać mogło, niestety, tak nie jest! Są pomiędzy naszymi kupcami tacy, u których własny interes, i to źle zrozumiany, chociażby pozostawał w sprzeczności z interesem społeczeństwa, jest jedynym celem. Takim powinno się czynem okazać, że nie wolno bezkarnie deptać dążeń społeczeństwa, z którego się żyje. Takich należałoby wytykać publicznie, aby ogół poznał tych złych członków społeczeństwa i zapłacił im staraniem omijaniem ich sklepów.

Niestety i wśród kupiectwa lwowskiego, które przecież przodować powinno swej braci prowincjonalnej, nie brak lekceważących dobro ogółu. Oto fakty! Wchodzę do pierwszorzędnego sklepu papieru i proszę o tuzin piór krajowych, na co otrzymuję odpowiedź, że niema piór krajowych. Zdziwiony, pouczam kupca, że istnieje firma „Schmidt i Wasilewski” — wyrabiająca pióra. „Tak, wyrabia, ale tylko trzy gatunki, których nikt nie chce kupować, gdyż są do niczego” — kłamie sprzedający bez zająknięcia. W drugim, mniejszym sklepie, usłyszałem to samo, z dodatkiem, że pan kupiec nawet nie stara się ukryć swego gniewu, w jaki go wprawia moje domaganie się wyrobów krajowych.

Gdzieindziej wpierano we mnie z całą bezczelnością, że niema innych rączek do piór jak angielskie lub niemieckie, bo „któżby u nas takie rzeczy potrafił robić”, a jako pióra krajowe ofiarowywano mi pióra z napisem: „Aluminiumfeder H. P. Lemberg”.

Więc są między lwowskimi kupcami tacy, którzy nie tylko nie chcą trzymać wyrobów krajowych i do nich przyzwyczajając odbiorców, ale nadto rozmysłnem kłamstwem starają się zniechęcać do nich publiczność, lub przekonać ją, że kraj nie nie wytwarza. Cóż więc się dziwić, że gdy się zażąda wyrobu krajowego w jakimś mieście prowincjonalnem, musi się wysłuchać takiej mniej więcej oceny tego, co krajowe: Na co wyrobów krajowych, nikt porządny ich nie kupuje, to wszystko lichota i śmiecie i t. d. Aptekarz w jednym z niedaleko od Lwowa położonych miast na żądanie waty z fabryki „Tlen” z największą irytacją odpowiedział: „Tlen to blaga, tam wcale waty nie wyrabiają, lecz sprowadzają ją z Wiednia i przepakowują w swoje etykiety”. „Człowiek się kompromituje tym „Tlenem”, mydła mi przysyłają złe, papierki synapizmowe do niczego itd.”

To pewna, że fabryka „Tlen” nie zajmuje się hodowlą bawełny na Zamarstynowie i nie wyrabia

też z niej waty, ale ponieważ główną zaletą aptecznej waty powinna być czystość bakteriologiczna, więc fabryka sterylizująca watę starannie, ma prawo sprzedawać ją, jako własny wyrób. Co do mydła i synapizmów, to na przekór panu aptekarzowi muszę stwierdzić z doświadczenia własnego i kilku lwowskich aptekarzy, u których się w tej mierze informowałem, że nie ustępują w niczem wyrobom niemieckim, zalewającym niestety jeszcze teraz całą Galicyę.

Na razie wstrzymuję się od podawania nazwisk wielbicieli wszystkiego, co nie nasze, w przyszłości nie omieszkam tego uczynić, nie wątpiąc, że Szanowna Redakcyja „Słowa Polskiego” obok rubryki „H. K. T.” utworzy nową: „Nie dajmy się trutniom lekceważyć”.

Dr. S. O.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Sytuacja pozostała w zasadzie niezmienną, gdyż dość dotkliwy brak obrotów targowych nie dozwolił na wyrobienie kierującej tendencji. Spekulacja jest zdania, że na razie niema żadnych momentów, któreby przemawiały za wzmocnieniem ruchu i wdawaniem się w znaczniejsze transakcje. Przeciwnie wymagają obecne stosunki zachowania większej przeczności, albowiem położenie głównie polityczne jest tego rodzaju, że nieprzyjemne niespodzianki nie są wykluczone.

W pierwszym rzędzie wypada przeczekać, jakie wieści przyniosą z Macedonii greckie święta wielkanocne, które mają być umówionym momentem do podjęcia powstańczego ruchu, w stylu znacznie większym.

Następnie nie wiedzieć, jak się rozwinie sytuacja parlamentarna na Węgrzech, szczególnie wobec zapomogi ze strony partji niezawisłych obstrukcyi bezwzględnej nie tylko przeciw ustawie wojskowej, lecz także przeciw prowizoryum budżetu.

Mniej trudności zdaje się natomiast przedstawiać sprawa zatargu w łonie austro-węgierskiego kartelu żelaznego, gdyż obiega pogłoska, że węgierski komitet egzekucyjny przychylił się do wniosków austriackiego. Prócz tej, nieco pomyślniejszej okoliczności sprawiły lepsze wrażenie bilanse kolei Północno-zachodniej i Nadłabskiej, nie uzyskały jednak większego efektu z uwagi na doniesienie, że uprzywilejowana kolej państwowa rozda dywidendę tylko w zeszłorocznej wysokości. Obroty zakończono w usposobieniu ogólnie rezerwowanem i w istocie rzeczy nieco stalszem, do czego przyczynił się w końcu kompletny niemal zastój w transakcyach targowych.

— O kolejach wąskotorowych mówił na posiedzeniu środowem Tow. politechnicznego inż. Zabokrzycki. Prelegent objaśnił znaczenie kolejek lokalnych trzeciorzędnych, których budowa kosztuje zaledwie 1/3 części kosztów kolei normalnotorowych i przytaczał przykłady kolei takich w Niemczech, Francji, Holandji. Bośnia i Hercegowina mają: 950 km. kol. wąskotorowej, szerokości 0.76 m. dla ruchu osobowego i towarowego. W Galicyi brak takich połączeń taniach, które rentują się od 4 1/2—5 1/2 proc. od kapitału, a oddają usługi przemysłowi i handlowi, oraz podnoszą stan ekonomiczny okolicy. Główne pierwszorzędne linie ula-

twiają wyzyskanie biednego kraju, a nie przyczyniają się do wzrostu dobrobytu; prelegent podnosi, aby Tow. politechniczne powołało do życia komitet, mający opracować „sieć kolei wąskotorowych” dla całego kraju, po przeprowadzeniu odpowiednich badań poszczególnych powiatów.

— Dochody austro-węgierskich kolei państwowych i przez państwo na własny rachunek prowadzonych, wyniosły według obliczeń tymczasowych, w lutym r. b. z ruchu osobowego 3,379.500 koron i z ruchu towarowego 13,044.200 koron, czyli razem 16,423.700 kor. Z tego na sieć zachodnią przypada z ruchu osobowego 2,299.400 k. (2,004,800 podróży) i z ruchu towarowego 9,205.700 k. (1,995.900 ton), na sieć wschodnią zaś z ruchu osobowego 1,080.100 kor. (656.700 podr.) i z ruchu towarowego 3,838.500 kor. (491.400 ton). W porównaniu z lutym r. z. dochody zwiększyły się z ruchu osobowego o 61.314 k. (+ 40.500 pasażerów) i z ruchu towarowego o 175.797 kor. (+ 23.800 tonn.). Większy dochód z ruchu towarowego okazał się jedynie na sieci zachodniej, która dała 62.491 kor. zwwyżki (+ 59.600 pas.) w porównaniu z lutym r. z., gdy tymczasem linie wschodnie wykazały ubytek 1.177 k. (— 19.100 pas.), ze zwwyżki zaś dochodu z ruchu towarowego na sieć zachodnią przypada 14.852 k. (+ 10.200 t.), na wschodnią zaś 100.945 (+ 13.600 t.). Zwyzka dochodów z ruchu osobowego na kolejach zachodnich przechodzi w części z pomyślniej pogody, w części zaś z tego, że w r. b. w miesiącu lutym było o 1 dzień świąteczny więcej, gdyż w r. z. święto Matki Boskiej Gromnicznej wypadło na niedzielę. Ruch osobowy na sieci wschodniej zmniejszył się zwłaszcza na krótkich dystansach, tak, że upadek frekwencyi jest większy, niż upadek dochodu. Zwyzka dochodów z ruchu towarowego na kolejach zachodnich pochodzi od zwiększenia przewozu węgla, drzewa, bydła rogatego i owiec, gdy całkiem upadł przewóz łoża, gdyż długotrwałe chłody w tym roku pozwoliły zaopatrzyć się węgla na miejscu. Na kolejach wschodnich zwiększył się przewóz przedewszystkiem materiałów budowlanych, a potem zboża, maki i inwentarza żywego, co też wpłynęło na znaczne podniesienie dochodów. Od 1 stycznia do 28 lutego r. b. koleje państwowe otrzymały z ruchu osobowego 1,987.600 koron (— 50.511), z ruchu towarowego 26,645.800 k. (+ 302.184) czyli razem 28,633.400 kor. (+ 251.673).

— Kasy oszczędności w państwie rosyjskiem. W dniu 1 stycznia 1903 r. znajdowało się Kas oszczędności 6.212. Książeczek oszczędnościowych było 4,357.000, a wkładów rub. 918,800.000. Obroty kas ciągle zwiększają się. W porównaniu z r. 1897 ilość wkładów wzrosła o 80 proc. W 1902 r. suma wkładów zwiększyła się o 85,500.000 rubli.

Stąd można przewidywać, że oszczędności przy końcu b. r. osiągną 1 miliardę rubli. Zwiększenie sumy wkładów idzie w parze ze zwiększeniem ilości kas. Od r. 1897 do r. 1903 ilość kas zwiększyła się z 4.354 do 6.212, a ilość osób, składających oszczędności, wzrosła z 2,448.000 do 4,357.000. Suma oszczędności, zapisanych na jedną książeczkę, utrzymuje się około 210 rubli. Kas szkolnych w r. 1902 było 1.309, książeczek 25.571; suma wkładów 70.000 rubli. Z tego okazuje się, że kasy szkolne jeszcze niedostatecznie są rozpowszechnione wśród ludności.

— Eksploatacja automobilów w Królestwie Polskiem. Hr. August Potocki i p. Gołowiński złożyli podanie o koncesyę na warszawskie towarzy-

PIOTR DE QUERLON.

11)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył

Z. KŁOŚNIK.

XIV.

Wieczorem, czytał pan Jéromy swojej przyjaciółce „Colombę” Prospera Mérimée, i oboje przemawiali się nią bardzo. Salon tonął w półmroku: wi-dać było tylko książkę i ręce Walentego w świetle padającym z pod zielonego abażuru lampy. Róża, wyciągnięta na kanapie, z podbródkiem opartym na rękach, słuchała ciekawie głosu swego przyjaciela: zdawało się jej, że miał mały, jasny wąsik i pistolety za pasem, a samą siebie wyobrażała sobie jako rozbójniczkę, harującą na koniu z karabinem w ręku. Zachwyt w niej budziła straszna mściwiczka, a młody Della Rabbia przyprowadził ją o dreszcze na całym ciecie, gdy go widziała zbliżającego się do nieprzyjaciela, czatującego nań w paprociach i rozglądającego się na wszystkie strony przez lunetę.

Róża z przywiązania mówiła Walentemu: „Mój ty mały Orso”, a drocząc się z nim, nazywała go niekiedy, z grymasem na ustach: „Szkarałym Orlanducciem”. Polydor zaś, w uznaniu za przeskokowanie pewnego dnia ławki w ogrodzie otrzymał sławne imię Brúca.

Ich spokojne pożycie podobało się bardzo Walentemu, a Różę w porównaniu z przeszłością wydawało się bardzo przyjemnem. Przechadzki, loteryjka, wspólne czytanie, śniadania i obiady wystarczały im zupełnie do szczęścia, bo oboje mieli bardzo skromne wymagania i patrzyli na życie tak, jak uczucie potrzeba na wakacje.

Pan Jéromy miał poczucie swojej prostoty i przychodziło mu czasem na myśl: „Jesteśmy jak mały chłopiec i mała dziewczynka, bardzo szczęśliwi”.

Długo też mógł lekceważyć sobie wymówki, złośliwe żarty i niedelikatne rady swoich przyjaciół. Najbardziej dla niego usposobieni mogli go tylko znudzić, albo doprowadzić do złości.

Cuvillon przy spotkaniu na przechadźce w alei Topolowej, zaczął go słowami:

— Dzień dobry, Jéromy, jakże tam twoja pupilka?

A Guignerot, ściskając mu rękę, mówił z politowaniem:

— I cóż, mój biedny przyjacielu, zastanawiałeś się nad moimi radami?

Walenty wzruszał ramionami i tyłem się do nich obracał.

Nie żał mu było również sztywnych obiadów u pani Bular, a absynt przyrządzony przez Różę wydawał mu się o wiele lepszym od wypijanego dawniej w kawiarni de la Boule.

Panu Jéromy jednak zdawało się tylko, że może pozostać obojętnym na opinię publiczną: jego miłość własna cierpiała niekiedy.

Pewnego dnia podczas przechadzki mówił do siebie: „Wszystcy ci ludzie, nie mnie nie obchodzą. Dlaczego miałbym sobie coś robić ze zdania Cuvillona, który jest głupcem, albo tego biurokraty Guignerot'a. Poglądy na małżeństwo mojej kuzynki nie imponują mi także. Co do Semillet'a, jeżeli jeszcze raz poważę się zrobić jakiś przytyk w mojej obecności, nie ujdzie mu to bezkarnie. A pani des Genettes? Kokiетка, pocieszająca się w swoim wdowieństwie z Ludwikiem Printemps'em...”

Kiedy jednak spotkał na przechadźce Krokietę pod opieką bony, zatrzymywał się, ażeby ją wziąć na ręce, i pomimo, że dziewczynka wałała mu surdut zakurzonymi trzewikami, nie mógł się powstrzymać od wycelowania jej rumianej buzi, myśląc: ró-

wnocześnie o ładnej twarzy pani des Genettes, jej matki.

Spotkania te wzruszały go; czuł swoją samotność; odczuwał potrzebę przyjaźni.

Pawnego dnia rzekł, wchodząc do siebie:

— Spotkałem Juliusza Roux, urzędnika z registratury... To bardzo dobry chłopiec, bez preten-syi... Zaprosiłem go na obiad.

Róża pośpieszyła do kuchni. Trzeba było pomyśleć o dobrem przyjęciu przyjaciela.

Zaświecono kolorowe świece w żyrandolu. Ugar-niowano artystycznie kompotyery.

Na godzinę przed obiadem Róża poszła do swego pokoju na górę, ażeby się zaczesać i ubrać. Walenty błąkał się z miną niezadowoloną, żałując, że zaprosił przyjaciela: „Śmiać się będą ze mnie, pomrukiwać; powiedzą, że się publicznie przyznaję do winy, że obejść się bez nich nie mogę...”

Kładł czyste mankiety i spoglądał z ukosa na ubierającą się Różę.

— Nie strój się tak bardzo, — mówił. — Mogłaś być zostać w niebieskiej sukni.

Czekano najprzód w salonie, później w jadalni, kręcąc się koło stołu:

— Ten zegar nie idzie, — mówił pan Jéromy.

Zasiedli do stołu w chwili, kiedy sądząc ze spóźnionej pory, można już było być pewnym, że pan Roux nie przyjdzie.

XV.

Kiedy pan Jéromy przechadzał się w niedzielę, według zwyczaju, tam i nazad po alei Topolowej ze swoim Polydorem, wietrzyk poruszał zlebką żółknącymi liśćmi, i radca miejski, pocierając ręką swoją szorstką brodę, wstuchiwał się ze smutkiem w szum jesienią tchnących gałęzi.

Cierpiał. Wyrządzono mu znów afront, traktując go jak człowieka rozwiązłych obyczajów, a wiatr szczypał go w palce i uszy.

(C. d. n.)

stwo akcyjnie eksploatacyi automobilów, dla przewożenia pasażerów i towarów w Królestwie Polskim. Kapitał zakładowy ma wynosić 300.000 rub. rozdzielonych na 1.200 akcji 250-rublowych.

== **Trust drzewny w Ameryce.** Gazety amerykańskie donoszą, że w Stanach Zjedn. północnej Ameryki tworzy się trust na sprzedaż drzewa, z ogromnym kapitałem zakładowym (mówią o 500 milionach dolarów), który ma się zaopiekować handlem drzewa.

== **Ruch towarowy na kolejach w Rosyi.** W dniu 1 stycznia 1903 r. długość linii kolejowych w państwie rosyjskiem (bez W. Księstwa Finlandzkiego) osiągała 54.122 wiorsty (w tem 9.502 wiorsty toru podwójnego).

Ruch główniejszych towarów w ostatnich trzech latach przedstawia się, jak następuje:

Rok	Zboże	Węgiel kam.	Ropa naftiana i jej produkty	Nafta i inne produkty ropy	Sól
1900	433.239	907.813	155.513	167.612	85.879
1901	457.957	868.078	159.836	190.551	85.682
1902	571.077	868.986	156.464	185.874	96.529

== **Wszechświatowa produkcja cukru.** Francuskie pismo „Journal des fabriques de sucre“ umieściło ciekawy artykuł, wykazujący, że przemysł cukrowniczy przechodzi obecnie silny kryzys, z którego wyjść może tylko przez wzmocnienie się konsumpcyi; spożywców zaś pozyskać można tylko niską ceną produktu.

Produkcja wszechświatowa cukru (buraczanego trzcinowego) za ubiegłe 10 lat dosięgła 10,720,000 tonn (— 63 proc. w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem). Z powyższej cyfry przypada na cukier buraczany 67,4 proc., na trzcinowy 32,6 proc. (w poprzednim dziesięcioleciu 53,3 proc. i 44,7 proc.). Produkcja cukru buraczanego zatem stanowi więcej, niż ogólnie wytwórczości wszechświatowej.

Położenie cukrownictwa europejskiego staje się coraz trudniejszym, bo uprawa buraków i cukrownictwo powstają w coraz to nowych krajach, z drugiej strony zaś producenci cukru trzcinowego robią ogromne wysiłki, aby wyprzeć z wielu rynków cukier buraczany. Wytwórczość cukru trzcinowego wzrasta na Kubie, Jawie, na wyspach Hawaj, w Brazylii, Peru, Egipcie, na Porto-Rico itp. Do tych okręgów produkcji przyłączają się Filipiny z chwilą, gdy zapadnie tam spokój, pozwalający na prawidłowy rozwój ekonomiczny.

Spożycie wzrasta wprawdzie stale od 8 dziesiątka lat zeszłego stulecia, ale pozostaje w tyle za wzrostem produkcji. W ciągu ostatniego 10-lecia wzrosło ono z 6,275.000 tonn rocznie do 9,272.000 tonn czyli o 47,1 proc. Norma spożycia na głowę nawet i w Niemczech jest nieznaczna (18,88 kilogr.) i łatwo mogłaby być podwyższona do 17—18 klg., nie mówiąc już o Rosyi, Włoszech i Hiszpanii, gdzie spożycie wyraża się w cyfrach 6,5, 2,8 i 4,55 kgr. na głowę. Na zawadzie stoją jednak wysokie ceny cukru, spowodowane podatkiem spożywczym i kartalami wewnętrznymi, oraz dro-

żyzną herbaty i kawy również w cłach rządowych źródło swe mającą.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7,50 do 7,75. Pszemica na termin od 7,40 do 7,60. Żyto gotowe od 6,20 do 6,30. Żyto na term. od 6,— do 6,20. Owies obrotowy gotowy od 6,00 do 6,40. Owies obrotowy na termin od 5,90 do 6,10. Jęczmień pastewny 5,25 do 5,75. Jęczmień browarniany 6,— do 6,50. Rzepak 9,— do 9,50. Rzepak nowy 8,25 do 8,75. Groch pastewny 6,— do 6,50. Groch do gotowania 7,50 do 10,50. Wyka 5,50 do 6,—. Bobik 5,50 do 6,—. Hreczka 6,— do 6,25. Kukur. nowa 5,50 do 6,—. Kukur. stara od 9,— do 6,—. Chmiel za 56 kilood —,— do —,—. Konieczyna czerw. nowa od 70,— do 90,—. Konieczyna biała od 55,— do 90,—. Konieczyna szwedzka 60,— do 90,—. Tymotka 35,— do 40,—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16,25 do 16,50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9,25 do 9,50. Przy ograniczonym ruchu, ceny więcej ucinane.

Paryż, 17 kwietnia. Trzy procent. renta 98,40. Mąka 33,45.

Berlin, 17 kwietnia. Banknoty austriackie 85,45. Spirytus 44,10.

Wiedeń, 17 kwietnia. Cukier (spokojny) 22,50. Spirytus 39,—. Nafta galicyjska niezmieniona —,—.

Frankfurt, 17 kwiet. Austr. kredyt. 212,25. Disconto —,—. Laura —,—. Koleje państwowe 189,25. Alpy —,—.

Immigracya.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Times“ artykuł, wykazujący, jak wielkie rozmiary przybiera nieprzyjaźń miejscowego żywiołu do napływowego. Zarodki niechęci istniały zawsze, ale w obecnych czasach usposobienie to objawia się we wszystkich sferach. Klasy pracujące, a nie mające dostatecznej roboty, nie mogą patrzeć z zadowoleniem na swobodny przyjazd cudzoziemców, którzy niebawem staną się ich współzawodnikami. Płacący podatki przekonanani są nie bez powodu, iż będą musieli znaczną część tych przybyśszy utrzymywać z własnej kieszeni. Wreszcie urzędy sanitarne obawiają się następstw wolnego wstępu ludności, która z natury rzeczy jest rozsądnikiem chorób. Nakoniec, więcej niż wszelkie inne fakty i inne przyczyny, obudziła chęć ograniczenia wstępu „niepożądanym gościom“ ta okoliczność, że wielu sędziów zauważyło w ostatnich latach, iż obcokrajowcy popełniają liczne zbrodnie, noszące charakter dzikiego okrucieństwa.

Na nic się nie zda ostrzegać „nieproszonych gości“, iż ich nikt nie pragnie, lub że nie znajdą odpowiedniego zajęcia. Przybywają i nie przestaną napływać coraz obficie. Może być iż dzisiejsze obawy i wrocie usposobienie nieco są przesadne. Na wiosnę i w lecie, gdy o pracę łatwiej, prawdopodobnie immigracya cudzoziemców w mniej ponurem świetle się przedstawi. Zresztą prawdziwe niebez-

pieczeństwo zagraża w wysokim stopniu kilku okręgom Londynu i kilku większym miastom. Dużo się słyszy o cudzoziemcach, stojących przed trybunałem, ale mało kto zwraca uwagę na fakt, iż wielu z nich daje miejscowej ludności przykład enót domowych i uczciwego życia.

W każdym razie położenie jest poważne i specjalna królewska komisya ma za cel zbadanie tej palącej kwestyi. Nie można przesadzać jej wyników, a zdziwiłoby nas nie mało, gdyby orzekła, że „wszystko dobrze“.

W dawnych czasach imigracya ludności była przypływem ludzi silnych, energicznych, żądnych przygód, lub pragnących dopiąć raz powziętego zamiaru. Ojczyzna, z których pochodzili, ponosiła stratę, kraje, w których się osiedlali, zyskiwały czerstwy, wytrwały, zahartowany żywioł. Czy opuścili ziemię ojczystą dlatego, że prawo miejscowe obrażało ich sumienie, czy w chęci zysku, czy też pehania nieokreślonego pragnieniem poznania dalszych horyzontów, w każdym razie byli to ludzie wyższego poziomu pod względem uzdolnienia i energii.

Nie tak jest dzisiaj. Pielgrzymi, którzy przybywają co tygodnia z kontynentu do Anglii, są gromadą upośledzonych. W Bremie, Antwerpii, Hamburgu, można przypatrzeć się całym procesjom mężczyzn i kobiet, wątłych, mizernych, źle odżywionych, ogłupiałych i nieumiejętnych, zmuszonych jakby jakimś zwierzęcym instynktem do szukania lepszego losu od nędzy, jaką cierpią u siebie.

Zapewne, są wśród nich i zdrowi, tędzy, młodzi, zadawalniający włożenie, lub zgrzeszeni, ochotczy robotnicy. Ale to tylko mała garstka w porównaniu do masy przynębionej, przybitej ludności wyzultków społeczeństwa i ofiar nieudolności wrodzonej.

Nie tylko Anglia, ale powoli wszystkie kraje biorą się do środków ostrożności przeciw tym wychodźcom z krain nędzy. Jedne po drugich wszystkie bramy zamykają się przed nimi, nie tylko starych ziemie europejskich, ale i tych, które stosunkowo niedawno zapraszały kolonistów na swe nieuprawne przestrzenie.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 17 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Br. Z. Romaszkan z Horodenki, B. Łastowiecki z Krogulca, M. Chłapowski z Krakowa, dr. J. Jurkiewicz z Kijowa, H. Lufkor z Pragi, S. Pielecki z Królestwa Pol., dr. B. Kwiatkowski z Krakowa, hr. Rey z Psar, H. Bromirski z Husiatyna, M. Zieliński ze Strutyna, dr. K. Rumsiewicz z Kijowa, E. Skutetzky z Wiednia, S. Kościelski z Podola rosyj., A. Gosiewski z Przeworska, P. Bohdan z Milatyna, F. Schroder z Berlina.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 17 kwietnia 1903.

H R A B I N A

opera w 3 aktach, słowa Wł. Wolskiego; muzyka Stanisława Moniuszki.

Hrabina, młoda wdowa	p. Kruszelnicka
Panna Ewa	p. Ludwika Marek
Choraży	p. Chodakowski
Bronia, jego wnuczka	p. Łęska
Kazimierz	p. Malawski
Podczaszyce	p. Roman
Dzidzi, jego siostrzeniec	p. Okoński
Pachołek pierwszy	p. Czaki
„ drugi	p. Recheński
Dziewczyna pierwsza	p. Łozińska
„ druga	p. Dokupilówna

Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można niszczać i w czterech ratach po rb. 2,50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą. Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.

918

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

— Cena Rs. 4.— —

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9,50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47.

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudę, bole głowy z powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkody trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe (Maryacelskie).

Wiele tysięcy uznań i podziękowań.

Cena flaszki z przep. użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1,40.

Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie ma wysłać: C. BRADY, Apotheke „Zum König von Ungarn“, Wien, I. Fleischmarkt 1. za poprzedniemi nadesłaniem k. 2,40 trzy małe flaszki lub k. 2,80 dwie wielkie flaszki franco.

Ostrzega się przed fałszerstwami. prawdziwe krople Maryacelskie muszą mieć markę ochronną i podpis:

39 12-

C. Brady

CZEŚĆ II. TRYLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorażczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

1380

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polacamy nasze „Korespondentki literackie” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami literackimi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JEZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.

The Berlitz School
ulica Trzeciego Maja, 1. 2
3229 12-5

Panna inteligentna, lat 18, poszukuje zajęcia w domu katolickim, jako bona do dzieci, również udziela początkowych nauk. „S. A.” p. r. Tarnopol. 3708 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Grodnik żonaty, bezdzietny lat 40 poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: Jan Głowa, Rozdół. 3555 1

Poszukuje posady leśniczego, bezdzietny lat 39, bez egzaminu. Zgłoszenia uprasza Jan Dmowski w Podmichalowie p. Żurów. 3556 1

Za złożeniem kaucji 2.000 koron obejmie administrację większych kamienic. — W godzinach popołudniowych lub wieczornych obejmie u firmy katolickiej buchalterię i korespondencję w języku niemieckim i polskim.
Zgłoszenia „Urzednik rachunkowy” p. rest. Lwów za okazaniem rewersu. 3569 3

Agronom kawaler ze szkołą i praktyką chłubnie polecony przyjmie samodzielną posadę lub pod zarządem zarządcy. — Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod „Stanisław” p. r. Jasio. 3580 1

Praktykant farmacji w drugim roku poszukuje natychmiast posady w aptece. — Wiadomość w aptece pod „Opatrność Boską” w Brodach. 3589 2-2

Mógłbym zastąpić miejsce dyurnisty, poszukuję posady woznego za wynagrodzeniem. M. Masztalerz, Chorażczyzna 24. 3592 2-2

Osoba młoda poszukuje posady do gospodarstwa i szycia. Halicka 1. 7, III. piętro. Pikulska, Lwów. 3 02 2

Prowadzenie ksiąg handlowych w godzinach popołudniowych podejmie zawodowy buchalter. Również podejmuje się zestawienia bilansów, a przedsiębiorstwom nowo rozpoczętym poleca się do zaprowadzenia ksiąg. Przyjmie także dojeżdżone kierownictwo i kontrolę nad prowadzeniem buchalterii majątkowoziemskich. — Pisemne oferty pod godłem „Chrześcijaństwo” przyjmują Administracja „Słowa Polskiego”. 3627 6-1

Kupiec Poznańczyk, mogący się wykazać li tylko chlubnymi świadectwami poszukuje zaraz lub później posady książkowego albo jakiego zastępcy. — Łaskawe oferty przyjmują Administracja „Słowa Polskiego” sub „K. R.”. 3706 3-1

Maszynista średniego wieku mogący się wykazać świadectwami dwudziestoletnią praktyką u renomowanych firm przyjmie wszelkie reparacje urządzeń elektrycznych. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Drohobycz Stebnicka 248. 3608 1

Panna dobrze wychowana znająca krawiectwo i inne roboty domowe poszukuje zajęcia. „Praca” p. r. Sambor. 3709 1

Urzednik ukończony prawnik poszukuje popołudniowego zajęcia. Zgłoszenia „J. S.” biuro dzienników, pasaż Hausmana. 3631 3-1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Urząd pocztowy Hnizdyczów Kochawina dworzec przyjmie zaraz ekspedytorkę. 3800 1

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 1 2 — poszukuje ekonomów, leśniczych, kłusowników, panny służącą z trojem. 3529 2-1

Renomowana rafnerya naftę poszukuje zastępcy na Lwów i okolice. Pierwszeństwo mają reflektanci, którzy już handlem naftowym się zajmowali. Wymagania wyrobione stosunki w sferach handlowych, kwalifikacje reprezentacyjne. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod godłem „Rafnerya”. 3336 4-4

500 guldenów

można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczciwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezwzględnie nadesłać swój adres pod „K. 257” biuro anonsów „UNION” Stuttgart Dannenckerstr. 11. 1295 26-20

Służącego i kolportera poszukuje biuro dzienników Buchstaba. 3637 2-1

Potrzebuję instruktora do dzieci niżej gimn. i normalnych. Wynagrodzenie 18 koron i utrzymanie. Zahaczewski, leśniczy, Lesieniec Wini. 3707 1

Poszukuje się tłumaczów z języka niemieckiego na polski. — Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Karl Dornier, Wiedeń p. r. 3705 3

Aptekarz Landesberg, Brody przyjmie praktykanta z jedną lub dwuroczną praktyką. 3607 1

Nauczycielka Niemka i nauczycielka Polka są zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorażczyzna 7. 3606 1

Poszukuje się egzaminowanego ślusarza i mechanika obznajomionego z obsługą maszyn parowych motorów benzynowych i spirytusowych na wieś. Oferty pod „W. F.” przyjmie biuro Ploha Lwów. 3605 4-1

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów Halicka 16. Poleca bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i webby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-18

Zarząd lasów w Krasieczynie (począta i telegraf w mieście) rozpoczął wysyłać swe łososiopstragi. 3537 1

Lexikon Meyera 18 tomów 60 zł. Wiadomość: Rynek 25, dozorca. 3582 1

Z powodu wyjazdu sprzedam różne meble. Kotlarska 5. 3601 1

Dwa bilardy najnowszego konstrukcji do sprzedania w Kawiarni europejskiej. 2635 3-1

Pierze gęsie

tylko 60 ct. a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare zupełnie nowe i reką darte, gotowe do nasypiania pierzyn, poduszek i spodków. Próbe w ilości 5 kg., wysyła za pobraniem pocztowym. J. Krassa, handel pierza w Smichowie koło Pragi (680) Czechy. Wymiana dozwolona. 3802 1

Różne remontrante — różnie w 50 odmianach jednoroczne szczepienie półtora i 2 metrowe piękne sztamne i silne korony 12 sztuk 10 koron — różnie płaczące 3 i 2 metrowe jednoroczne i dwuletnie szczepione 1 sztuka 1 kor. 80 hal mniej jak trzy sztuk nie wysyłam, gwoździki klatowkskie pełne w różnych kolorach 25 sztuk 2 korony, gwoździki orfurskie pełne wieloraki 30 sztuk 2 korony, niezapominajki wielkie krzaki 50 sztuk 2 korony. Bratki wielkie kwiatowe 35 sztuk 2 korony. Płance kwiatu i jarzyn — po najtańszych cenach wysyła się. — Upraszam o wyraźny adres.

Józef Ursa
ogrodnik w Sanoku. 3701 1

Tanio do sprzedania ulica Wronowska 1. 7 — 6 szalek srebrnych nowych do zużycia 4 koszyków, 6 taczek niklowych, maszynka do robienia lodów. 3708 1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Interes fabryczny zyskowny. Dobrze zaprowadzony, skutkiem zmiany stosunków odstąpię. Gotówka potrzebna 10 tysięcy koron. Zgłoszenia „Fabryka” Admin. „Słowa”. 3409 10-2

Handel korzenny wraz z pokojem do śniadań w mieście powiatowym z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. — Potrzebna gotówka 3000 koron. Zgłoszenia „Handel korzenny nr. 3542” Administracja Słowa. — 3542 5

Do sprzedania tanio wieś Huta szczyrcka położona o 8 kilometrów (przeważnie krajowy gościniec) od stacji kolejowej Wybranówka. Huta obejmuje 680 morgów przestrzeni z tej 300 morgów łąk i roli 360 morgów lasu w wieku od 15 do 25 lat. Budynki dom mieszkalny dobre. Cena 132.000 koron. Na majątku cięży 62.000 koron Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Reflektanci zgłaszają się do Zarządu dóbr Brodki poczta Brodki. 3572 3-3

Poszukuję nakładcy na bardzo pokupne dzieło. Zgłoszenia w Administracji Słowa pod: „Interes”. 3626

Dom do sprzedania z wolnej ręki ul. Spadzista. 3704 1

Trzy domy nowe razem do sprzedania za 75.000 złr. lub zamiany za folwark. Wiadomość dr. Klarfeld, Sykstuska 24. 3638 6-1

Do sprzedania piętrowa willa w Stanisławowie na przynależnej ulicy z pięknym około morgowym ogrodem, obszernym podwórzem itd., z powodu przeniesienia się. Łaskawe zgłoszenia pod „Willą” do biura dzienników w pasażu Hausmana. 3634 3-1

Kamienicę śliczną położoną z ogrodem tanio sprzedam, Leszczyńskiego 15. 3702 1

Mieszkania i sklepy.

Hotel Victoria

centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ul. Hetmańska 1. 8. w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 i 1 zł. 50 ct. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 3262 ?

3 pokoje, kuchnia od pierwszego Maja, Hoffmana Opatka 4. 3558 3-3

Brajerowska 14, Skrzep — Dla przyjezdnych do Lwowa śliczny duży pokój z przedpokojem z meblami na całe lato do odnajęcia. 3536 1

Przy ul. Batorego 30 są dwa (2) lokale sklepowe tanio zaraz do najęcia. — Bliższa wiadomość u dozorcy. 3587 1

Pokój z przedpokojem, jasny, słoneczny z meblami lub bez tychże Kurkowa 5. 3701 1

Kopernika 23, duży frontowy pokój z meblami lub bez z osobnym wchodem. 3624 2-1

Kościuszki 10 — elegancki pokój umeblowany z balkonem, przedpokojem do wynajęcia. 3609 1

Potrzeby przywoły pokój z przedpokojem lub kuchnią wychodzący na ogród. Zgłoszenia przyjmują „Słowo” „dla Inżyniera”. 3628 1

Letnie mieszkania.

Letnie mieszkanie w uroczej okolicy Krasuczyna przed rogatką miasta, telefon, kąpiele, konie na każdorazowe zażądanie. Wiadom. u A. Kurkowskiego, ulica Sobieskiego 10. 3598 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i robacze, osłabienie na tle neurastenic, leczę radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liozba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 29

Rowery

oryginalne WAFENRAD — STEYR na spłatę poleca M. KORKBS, Lwów, Gródecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2547 20 1

Spieszmy czempredzej

do znanej z taniości i eleganckiej kroju ubiorów męskich firmy Pawła Flussa we Lwowie, ul. Sykstuska 6 (dawniej Goldenberg), która sprzedaje o 30 procent taniej niżeli gdzieindziej. 3144 8-4

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 3299 50

Niezapalne płyty słomiane impregnowane do budowy domków, willi, lodowni składów kurników oraz ścian działowych, glosu nie przepuszczających ciepłych i suchych. (We Lwowie ustawiono około 3000 m. kw. ścian w kamienicach). Najtańszy ten materiał wyrabia tylko fabryka „Hygieny” pod Kołomyją. — Zamówienia we Lwowie przyjmuje biuro techniczne Kopernika 15 A) parter. 3304 4-2

We wszystkich miejscowościach angażowani zostaną zdolni agenci za wysoką prowizją i fixum. Zgłoszenia adresować pod „Postfach 231” Hauptpost, Budapest. 3502 4-2

Ubezpieczonym w asekuracji „STAR” na kapitał pośmiertny przysługuje podług najnowszej taryfy prawo płacenia przez całe życie tylko połowy wkładów.

Jener. Reprezentacja Lwów, ul. Kopernika 24. 3528 ?

Wikt domowy po umiarkowanych cenach. Ul. Zielona 1. 3, parter, dozorca wskazuje. 3568 3-3

Pierwszorzędna restauracja FILHARMONII

wydaży obiady „Couvarts” z 5 dań po 1 złr., w abonamencie 80 ct. — z 4 dań 80 ct. w abonamencie 60 ct. — z 3 dań 70 ct. w abonamencie 50 ct. Kolacje codziennie do godz. 2-giej w nocy. Czysty obszerne, elegancki lokal, przyzwoita usługa — najświetniejsze produkty rozmaitości i staranne wykonanie potraw. Ceny znacznie niższe. Apartamenty z zbiorowe kolacje i bankiety stoją zawsze do dyspozycji. 2995 20-2



L. & C. Hardtmuth

Skład i wystawa — Lwów. Pasaż Hausmana 8. Ceny umiarkowane.

CEMENT

najlepszy portlandzki wagonami i częściowo najtańszej u

BRACI MUND,

Lwów Sykstuska 23, telefon 604, 3048 20



Rowery

najnowszy model marka odznaczona na najwyższą nagrodę na wystawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastępstwie na GALICYE

S. WAGNER
mechanik 3239

Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7. Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

STORY i żaluzye

do okien poleca

W. Adamski
(dawniej Jürgens)

Lwów Sobieskiego 1. 4. 3195 ?

MODEL 1903.



Helical-Premier i Waffrenrad (Steyr)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtańszej firmie Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Właścicielom losów

wypłaca się za ich losy pełny kurs dzienny i można losy te same kupić na nowo z natchmiastowym prawem gry na tanie raty miesięczne. Objęcie losów gdzieindziej zastawionych, jako też zlecenie z prowincji najstarszemu wykonuje

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wien,
Stadt, Schottenring 26.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólow w kilka dniach. Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz
E. LAHR
Würzburg

Karton po 4 korony nabyć można u:

Główny skład i wysyłka: Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1. We Lwowie u „Poczt. Central. Orient”. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcyjach kroju francuskiego pod gwarancją

w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 3.

II piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, pelerynki, sztruksi itd. Przyjmuje się do skrojenia także suknie, a na żądanie do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 6

Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs.

Przemysł krajowy!!

Kazimierz Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.

(róg ul. Zimorowicza)

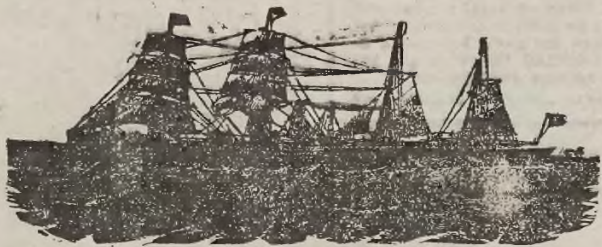
poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bacik. 359

Dziesięć losów

5 serbskich tytoniowych 5 węg. Jozwif polecamy za gotówkę 130 koron zaś na spłatę 150 koron w 25 ratach po 6 koron. Nabywcy za gotówkę otrzymają zaraz, zaś nabywcy na raty po złożeniu drugiej zupełnie bezpłatnie promesę na 3 proc. los kredytowy do ciągnięcia 15 maja. Rata druga musi wpłynąć najpóźniej 10 maja, by nabywca przed ciągnięciem mógł otrzymać promesę. Nabywca gra na pow. 10 losów zaraz po złożeniu pierwszej raty. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie.

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7



RED STAR LINE

Linia „Czerwonej gwiazdy“ 3187 2
Wyprawa pasażerów do Ameryki północnej I. II. III. klasa
Ceny najniższe. — Prospekt darmowy i opłatnie. — Zgłoszenia przyjmuje przez Wysokie c.k. Namiest. koncesyon.

Agencja Linii Czerwonej Gwiazdy
we Lwowie, ul. Na Błonie 8, (obok dworca głównego).

Uleczona Epilepsja!!

Od 16 lat cierpią mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpacz zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysząc raz wybaczy mojemu dziecku. — **Wilhelm Schlessler**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

Zakład słoneczno i wodoleczniczy

Sanssouci w Mauer koło Wiednia

Najsukcesywniejsza kuracja chartująca i wzmacniająca nerwy. Nowy dom zdrojowy i kąpielowy z obszernymi galeriami dla kąpeli słonecznych. Masaż, leczenie elektrycznością i zapomocą diety. Pływania. Kąpiele powietrzne. Umiarkowane ceny. Bliższych wiadomości udziela lekarz i kierownik zakładu Dr. Rhoden, Wiedeń IX. Berggasse 29, były długoletni lekarz w zakładzie Rikle'go w Veldes i właściciel F. i H. Hieber w Mauer koło Wiednia. Prospekt bezpłatny. Sezon trwa od połowy maja do 1 października. 3333

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność“. — Cena pudełka 70 halerczy. 2037

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymagom higieny.

Cena pudełka 70 halerczy.

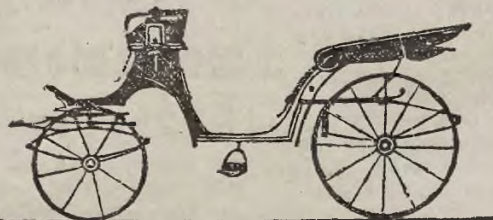
W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ mydła higienicznego.



Fabryka i skład powozów

M. MICHAŁSKI

we Lwowie, ul. św. Michała 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanie. Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją. — Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym. 3625

Prof. dra Soxhlet'a Cukier Pożywny,

podług przepisu i pod kontrolą prof. dra. Soxhleta sporządzony jest najracjonalniejszym dodatkiem do mleka krowiego aby je zastąpić pokarmem.

Na wiedeńskiej klinice dziecięcej Uniwersytetu wypróbowany ze świetnymi skutkami, odznacza się niezrównaną siłą pożywczą, jest lekko i zupełnie strawny, i powoduje zadziwiająco szybko dobór wagi u zdrowych i słabszych niemowląt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, zważać trzeba na to, aby nie brać cukru mlecznego i zażądać wyraźnie Cukru Pożywnego, ewentualnie poda

Generalne Zastępstwo Wiedeń III/2, Stammgasse 2, najbliższe miejsce sprzedaży 2142 6-3

Kuszczał & Zubik

we Lwowie, plac Halicki I. I.

polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostiumy i toalety wizytowe. Jedwabie i fulary.

Nowości oryginalne na bluzki. 3459 10-1

Szkoty wszelkiego rodzaju.

Najtaniej. Najtaniej.

Największy wybór!

Wełn, Batystów, Zefirów i Perkali, poleca

!!! Najtaniej !!!

Ignacy Fried

Lwów, plac Halicki 12 a. 2848

Pierwsza krajowa fabryka

piłników, maszyn, odlewnia żelaza i metali

w TARNOWIE

Braci Bartik

wykonuje wszelkie maszyny rolnicze, urządzenia mechaniczne dla gorzelni, browarów, rzeźni, młynów, tartaków etc.

Turbiny według najnowszych konstrukcji.

Pompy, Sikawki ogniowe i ogrodowe.

Odlewy maszynowe i budowlane. 2156

Reperacje uskutecznią się szybko i po najtańszych cenach. — CENNIKI i kosztorysy na żądanie gratis.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja I. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 3178

Ogłoszenie licytacji.

„Gazeta Lwowska z dnia 15 bm. ogłasza rozpiasanie licytacyjnej sprzedaży starych materyatów, odzyskanych w obrębie c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 kwietnia br. do wyż wspomnianej c. k. Dyrekcji kolei państw.

Warunki sprzedaży otrzymać można w Dyrekcji w oddziale woźnictwa i warsztatów.

Za c.k. Dyrektora kolei państwowych
A. Elsner.

Sławne wody mineralne ze źródeł

VICHY

własność państwa francuskiego.

— Polecone przez pierwsze lekarskie powagi. —

Célestins: dla cierpień nerek, gośca, pęcherza i diabetes.

Grande-Grille: na kamienie żółciowe i wątrobiane zatkanie organów oddechowych.

Hopital: dla wszelkich niestrawności.

Do nabycia w handlach mineralnych i aptekach.

KUNEROL

Gwarantowany czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych

zupełnie zastępuje masło, smalec i słoninę.

Tanie i wydatne przy gotowaniu, smażeniu i pieczeniu, niezbędne dla oszczędnych gospodarstw, instytucji, hoteli, restauracji, piekarzy, cukierników i t. d.

Lekko strawne! Długo się trzyma, nie jałowacieje. — Specjalnie dla cierpiących na żołądek, diabetyków itd. Gorąco polecany przez lekarzy. Fabrykacja odbywa się pod ścisłą kontrolą stacyi doświadczalnej produktów spożywczych. — „Kunerol“ poleca się szczególnie do potraw postnych. — WIEN IX. Spitalgasse Nr. 31. — Dyrektor dr. M. Mannsfeld. — Broszury i lekarskie atesty bezpłatnie. Na próbę wysyłamy około 5 kilo brutto franko do każdej austr.-węg. stacyi pocztowej za dozę po 7 koron za zaliczką. — Przy odbiorze większej ilości wyjątkowa cena. — Z powodu ustanowienia nowych miejsc sprzedaży proszę zwracać się do

Centralnego Biura Emanuel Khuner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego, Wiedeń XIV. Sechshauserstrasse 68-70.

Ważna przestroga! przed naśladownictwem naszego fabrykatu. Proszę zawsze żądać wyraźnie: „Kunerol z marką ochronną“. — Do nabycia w lepszych handlach. 131



Złoty medal. Paryż 1900. 2146

Najpiękniejszy polysk

bielizny!

gwarantuje się nawet niewprawnej ręce przez używanie bardzo pojedynczego z sławnego

Krochmalu z polyskiem Srebra

firmy FRITZ SCHULZ Jun. Akt.-Ges., Eger i Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami ochronnymi: „Globus“, „Żelazko“

Skład we Lwowie: Floryan Krause Wszędzie do nabycia